GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 30. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 25-go Lipca, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Najstarszy konsul.

GIBRALTAR, 18 lipca.— H. J. Sprague, konsul Stanów Zjedn. w Gibraltarze i najstarszy w służbie konsul amerykański, umarł tutaj dzisiaj po krótkiej chorobie.

Był on konsulem od 12go maja, 1848 roku. Od czasu prezydenta Polk, był on stale mianowany na ten urząd przez wszystkich następnych prezydentów.

Na jego miejsce zamianowano jego syna Ryszarda L. Sprague.

* * *

Kaczka dziennikarska.

BERLIN, 18 lipca. — Nadeszła tu wiadomość z Essen, że cesarz Wilhelm został zamordowany.

Miał go zasztyletować czy zastrzelić jakiś marynarz. Z tego powodu w prowincyi nadreńskiej wydano tysiące ekstra gazet, opisujących śmierć cesarza.

Okazało się jednakże, że była to tylko kaczka dziennikarska.

* * *

Siedmset osób zginęło.

TACOMA, Wash. 18 lipca. — Według pocztowych wiadomości, jakie nadeszły tutaj z dalekiego wschodu, w północnej części wyspy Jawy wskutek nagłego wybuchu wulkanu Kloet 700 osób, przeważnie krajowców stracilo życie.

Okoliczne plantacye kawy uległy zupełnemu zniszczeniu.

* * *

Wielkie przedsiębiorstwo.

PETERSBURG, 18 lipca. — Donoszą z Moskwy, że senator W. A. Clark z Montana, podczas ostatniej wizyty w Europie, kupił kopalnie miedzi w górach Uralskich za sumę 10 milionów rubli.

Senator Clark jest tym samym, którego senat, rok temu przyjąć nie chciał do swego grona, dla przekupstwa, jakiem osiągnął swą nominacyę.

* * *

Zaburzenia w Hiszpanii.

SARAGOSSA, 18 lipca.— Wczoraj powtórzyły się znowu zaburzenia religijne i podczas walki na ulicach pomiędzy liberałami a konserwatystami, poniósł śmierć karlista jen. Cavero, a około 50 osób zostało poranionych.

Tłum napadł również na biuro katolickiego czasopisma "Noticiero" i zburzył takowe. Oby te prądy i zaburzenia, jakie powtarzają się w Hiszpanii ostatniemi czasy, wyszły im tylko na zdrowie.

* * *

Ukaz carski.

HELSINGFORS, Finlandya, 18 lipca. — Wielkie wzburzenie umysłów spowodował w całej Finlandyi ukaz carski, mocą którego armia finlandzka ma zostać przyłączona w r. 1905 do armii rosyjskiej.

W ten sposób Finlandczycy tracą ostatecznie wszelkie prawa jako naród odrębny.

* * *

Hrabia Tołstoj chory.

PETERSBURG, 18 lipca. — Hr. Tołstoj, sławny socyalog rosyjski, jest śmiertelnie chory.

Doktorzy orzekli, że nie wiele jest nadziei utrzymania go przy życiu, gdyż starzec cierpi na ogólne osłabienie, a gorączka wcale nie ustępuje.

* * *

Upały w Europie.

BERLIN, 18 lipca. — W całych Niemczech panują upały, jakich dawno niepamiętają. Ludzie umierają po miastach od porażenia słonecznego.

W mieście Poczdamie oberwały się chmury, a z kilku miejscowości donoszą o gwałtownych burzach i gradobiciach, które wyrządziły znaczne szkody w polu. Pioruny zabiły kilkanaście osób i bydła.

Ogólne straty spowodowane burzami obliczają na kilka milionów marek.

* * *

Nie zjadą się.

BERLIN, 18 lipca. — Okazuje się, że nie było żadnej prawdy w pogłosce, jakoby miał się odbyć zjazd cesarza niemieckiego, cara rosyjskiego i Edwarda VII króla angielskiego.

Co prawda, car odwiedzi Wilhelma w czasie rewii niemieckiej pod Gdańskiem.

Przyjazd króla Edwarda do Moguncyi, będzie czysto prywatnej natury. Odwiedzi on chorą swą siostrę, a matkę Wilhelma.

* * *

Ceremoniał masonów.

LONDYN, 18go lipca. — Wczoraj odbyła się instalacya księcia Connaught, jako wielkiego mistrza masonów, wobec 11,000 członków tego stowarzyszenia.

Poprzednikiem jego był król Edward, który jednak urząd złożył z chwilą kiedy został królem.

Książe w przemowie swej podkreślił ten fakt, że od wielu lat królewska rodzina angielska identyfikuje z wolnymi murażami.

Ceremonia odbyła się z wielką pompą.

* * *

Do bieguna północnego.

TROMSOE, Norwegia, 18 lipca. — Z portu tutejszego odpłynęło kilka okrętów pod dowództwem Amerykanina Baldwina do morza lodowatego.

Baldwin żywi niepłonną nadzieję, że dotrze do bieguna północnego. Statek Ameryka popłynie najpierw do Archangielska, wróci później do wyspy Vardoe, skąd odpłynie do kraju Franciszka Józefa.

* * *

Widmo głodu.

PETERSBURG, 18 lipca. — Ze źródła urzędowego okazuje się, że wschodnim guberniom rosyjskim grozi znowu głód z powodu silnych upałów i braku deszczu.

W polu wszystko tak wyschło, że gdyby nawet deszcz teraz spadł, nie odwróciłby klęski.

Deszczu nie było od początku czerwca. Ciepłomierz wskazuje ciągle 100 stopni. Hiobowe wieści nadchodzą z z Kazania i z nad Wołgi.

* * *

Straszna zbrodnia.

WIEDEN, 18 lipca. — Z miasta Stanisławowawe wschodniej Galicyi nadchodzi wiadomość okropna.

Dwóch elegancko ubranych panów przyszło w nocy do pomieszkania akuszerki Mayaler, wyciągnęli ją z łóżka i zawiązawszy oczy wywieźli gdzieś po za miasto.

Gdy kobiecie odwiązano przepaskę, znalazła się w bogato urządzonym apartamencie i stała nad łóżkiem położnicy oczekującej właśnie rozwiązania.

Gdy dziecię szczęśliwie na świat przyszło, obaj panowie dobyli rewolwerów i rozkazali akuszerce wrzucić je do pieca do czerwoności rozpalonego, co też uczyniła.

Potem puszczono ją wolno. Kobieta dobrowolnie oddała się w ręce policyi, której o wszystkiem co zaszło opowiedziała.

Sledztwo w toku.

* * *

Z Filipin.

MANILA, 18 lipca.—Major-jenerał Corbin, miał dzisiaj naradę w kwaterze jen. Chafee, w której brał udział gubernator Taft.

Komisya filipińska uchwaliła znieść zastosowany rząd cywilny w Batangas, Cebu, Sawar i Bohol i ogłosić tamże stan wojenny aż do czasu poddania i uspokojenia się tamtejszej ludności.

Wysłano natychmiast do Batangas batalion 20go pułku piechoty w celu uśmierzenia tamtejszego ruchu powstańczego.

Czternasty pułk piechoty, który pierwszy wylądował pod dowództwem jen. Merritt w lipcu 1898 r., powróci do ojczyzny w tych dniach.

Gubernator Trias w prowincyi Cavite, były dowódzca filipiński, otrzymał depeszę od dowódzcy filipińskiego Malvery, że chce się poddać. Telegram powiada, że pomimo przysięgi złożonej przez jen. Malvera, iż ostatni opuści pole walki, dowódzca filipiński stracił nadzieję w zwycięstwo i poddaje się Amerykanom.

* * *

Spisek odkryty.

KONSTANTYNOPOL, 19 lipca. — Po długich śledztwach odkryto ostatecznie przyczynę pożaru, jaki swego czasu wybuchł w pałacu sułtana.

Było to sprzysiężenie kobiet haremowych, które nie cierpiały swej kasyerki. Namówiły one pewną murzynkę, aby wzniecila pożar na korytarzu, obok apartamentu kasyerki tak, aby podejrzenie padło na nią.

Plan się udał i kasyerkę aresztowano, ale w końcu odkryto prawdę i wypuszczono kasyerkę, a aresztowano winne kobiety.

* * *

Głód w Rosyi.

PETERSBURG, 19 stycznia. — W Besarabii we wsi Tryfoneszty pod Sorokami przyszło do zaburzeń chłopskich, wskutek panującej tam klęski głodowej.

Głód tak tam dokuczył chłopom, że mimo respektu, jaki mają przed nahajką, zbuntowali się i napadli na rozmaite składy, w których domagali się chleba, a już najwięcej dali się oni we znaki właścicielom dóbr.

Wojsko uspokoiło jednak rozruchy.

* * *

Nowe próby z balonem.

BERLIN, 19 lipca. — Z wielkiem powodzeniem odbywano tu próby z balonem aluminiowym wynalazku Zeppelina.

Statkiem kierowano w powietrzu dowolnie i z taką szybkością, że znawcy zapewniają, iż statek ten tworzy nową erę w dziejach żeglugi napowietrznej.

* * *

Kanał Nicaragua.

LONDYN, 19go lipca. — Lord Pauncefote angielski ambasador w Stanach Zjedn. uczynił następujące zeznanie w sprawie kanału nicaraguańskiego.

"Miałem konferencyę z markizem z Landsdowne nietylko w sprawie kanału Nicaragua, lecz także w kwestyach innych, dotyczących się Anglii i Stanów Zjednoczonych. Pertraktacye są obecnie w toku i mam nadzieję, że sprawa ta zostanie niezadługo załatwiona."

* * *

Chiny płacą.

PEKIN, 19 lipca.— Edykt cesarski zatwierdza wypłatę półroczną procentu od sumy pożyczonej na budowę kolei żelaznej w Anglii w sumie 40 tysięcy funtów szterlingów.

Li Hung Czang na razie nie chciał płacić tej sumy. Zdecydował się był na to, by bank w Hongkong likwidował hipotekę. Suma odszkodowania, jakiej żądają katolicy i protestanci wynosi 3 miliony tealów.

* * *

W ręku Moskali.

LONDYN, 19 lipca. — Z Petersburga donoszą, że Mongolia jest w ręku rosyjskiem. Urga, stacya pograniczna na trakcie wiodącym do Pekinu, o 200 mil na południe od Kikhty, została ufortyfikowana. Stanęli w niej załogą kozacy.

* * *

Konsul zamordowany.

VALPARAISO, Chili, 19 lipca. — Generalny konsul Ecuadoru w Valparaiso, Arias Sanchez, został dziś zamordowany w śródmieściu.

Raniono go kulą i sztyletem. Obcięto mu w dodatku uszy. Sprawcy zamachu są złomkami konsula.

* * *

Zamiary Rosyi.

LONDYN, 19 lipca. — Z Szangaju donoszą do czasopisma "Globe," że Rosya zamierza za pośrednictwem Belgii nabyć na własność kopalnie węgla w Kao Ping w północnej części prowincyi chińskiej Peczili.

Kopalnie te mają wielkie znaczenie, gdyż zaopatrują w w węgiel eskadry rozmaitych mocarstw.

* * *

Francya zagrożona.

LONDYN, 19go lipca. — Według wiadomości nadesłanych do tutejszych dzienników przez paryskich korespondentów, Francyi zagraża wielki przewrót.

Sądzą tam ogólnie, że we Francyi istnieje sprzysiężenie mające na celu obalenie dotychczasowej republiki i ogłoszenie cesarstwa.

Korespondent donosi, że sprzysiężeni mają ogłosić cesarzem księcia Ludwika Napoleona, który obecnie jest jenerał majorem w armii rosyjskiej.

* * *

Boerzy czynni.

KAPSZTAD, 20 lipca. — Boerzy napadli na patrolujący oddział angielski w odległości 12 mil stąd.

Anglicy zostali tak niespodzianie zaskoczeni, że się musieli cofnąć, straciwszy 5 ludzi. Boerzy opuścili zdobyte stanowisko.

* * *

Zakony na Filipinach.

MANILA, 20 lipca. — Zakony na Filipinach nie będą zniesione pod tym warunkiem, że zakonnicy nie będą się wtrącali w sprawy publiczne.

Mieszkańcy filipińscy tak sobie sprzykrzyli zakonników, którzy za czasów hiszpańskiego panowania rządzili niemal sami wyspami, że ostatniemi czasy, domagali się zniesienia zakonów, gdyby władzy ich nie ukrócono.

* * *

Pani Paul Kruger.

PRETORYA, 21 lipca. — pani Kruger, żona prezydenta Transwaalu, umarła w sobotę po południu po trzy dniowej chorobie, przeżywszy lat 67.

Wiadomością tą czuje się bardzo dotknięty prezydent i ciągle się modli.

* * *

Znoszą ambasadę.

LONDYN, 21 lipca. — Z Paryża donoszą, że komitet wyznaczony z izby posłów do wypracowania budżetu zniósł posadę ambasadora francuskiego przy Watykanie.

* * *

Zatrzymają zamek Morro.

HAVANA, 21 lipca. — Oprócz stacyi dla wojska i floty rząd amerykański zatrzyma w swem posiadaniu na wieczne czasy starożytny zamek Morro.

Rząd amerykański czyni to w tym celu, aby w razie napadu ze strony mocarstwa obcego bronić skutecznie Kuby, powtóre, aby mieć gwarancyę, że Kubańczycy dotrzymają obietnic danych Stanom Zjednoczonym.

* * *

Anarchista ujęty.

RZYM, 22 lipca. — Anarchista Narcezzo Miotti, wysłał list do swej żony, w którym ubolewa nad jej losem i przyszłością, albowiem on został przez związek anarchistów naznaczony do wykonania morderczego zamachu na króla włoskiego.

List ten dostał się do rąk policyi i na podstawie tegoż został Miotti uwięziony.

* * *

Odkrycie medyczne.

PARYZ 22 lipca. — Akademia umiejętności zrobiła wielkie odkrycie, mianowicie, że lecytyna z jaja jest skutecznem lekarstwem przeciw gruźlicy (suchotom).

Lecytynę albo się wstrzykuje albo też zażywa w pigułkach. Ciekawiśmy.

* * *

Wielki pożar.

OTTAWA, Kanada, 22 lipca. — Ogromny pożar lasów w Kippewa wyrządził straty na pół miliona dolarów. Spaliło się bowiem około 30 mil obszaru.

* * *

Raport Kitchenera.

LONDYN, 23 lipca. — Marszałek polny Kitchener donosi z połud. Afryki, że od 15 lipca zginęło w różnych potyczkach 45 Boerów, 25 zostało ranionych, 126 się poddało, 190 wzięto do niewoli, przytem zabrano im wielką ilość koni, amunicyi, broni i żywności.

* * *

Wysokie wynagrodzenie.

LONDYN, 23 lipca. — Lord Roberts wielki marszałek polny, otrzyma za usługi oddane w wojnie z Boerami pół miliona dolarów od rządu angielskiego.

Ostatnie Wiadomości

SZTOKHOLM, Szwecya, 24 lipca. — Eksplozya nafty, jaka miała miejsce na pokładzie amerykańskiego okrętu Luise Adelaide, który z kapitanem Orr opuścił Philadelphię 24 kwietnia, spowodowała śmierć dziesięciu ludzi z załogi okrętowej i czterech Szwedów.

PORT AU PRINCE, Hayti, 24 lipca. — Pożar, jaki tutaj powstał, zamienił w popiół pięćdziesiąt domów. Wielu strażaków odniosło pokaleczenia przy gaszeniu ognia. Stratę obliczają na $200,000.

PITTSBURG, Pa., 24 lipca. — Krążą tu pogłoski, że właściciele fabryk postarają się o ludzi z innych okolic Stanów Zjednoczonych i nie ustąpią robotnikom pod żadnym pozorem. Milicya stanowa ma być wysłana do miejsc strajku, gdyby się tego okazała potrzeba.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORIUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 96/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec.

25 C. Jakóba sp., Krystofora.
26 P. Anny, matki N. Maryi P.
27 S. Pantaleona, Berty i Marty.
28 N. Nazaryusza, Botwida m.
29 P. Marty p., Feliksa.
30 W. Abdona, Zenona m., Judyty.
31 Śr. Ignacego z L., German.

POLSKA

Pod Moskalem.

— Morderstwo w lesie. W majątku ziemskim Końskie-Wielkie w Królestwie Polskiem, należącym do hr. Tarnowskiego, gajowy Franciszek Dziurdź, chodząc po lesie około godziny 3 nad ranem, usłyszał, iż ktoś wycina drzewo przy użyciu piły, skierował więc swe kroki do miejsca, z którego zgrzyt piły dolatywał. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, zauważył trzech włościan, z których dwaj zajęci byli piłowaniem sosny, trzeci zaś stał oparty o drzewo, dzierżąc siekierę w ręku. Gdy gajowy Dziurdź zbliżył się do nich, wszyscy trzej rzucili się na niego i w okrutny sposób zamordowali toporami. Wrzuciwszy trupa do mrowiska, najspokojniej wrócili do dalszej roboty wycinania piłą drzewa. Zaledwie atoli zaczęli piłować sosnę, ze zdziwieniem i z przestrachem spostrzegli o kilka kroków dalej tak zw. "Antosia," który, postradawszy jednę rękę w tartaku, obecnie jest na łaskawym chlebie hr. Tarnowskiego. "Antoś," wyszedłszy do lasu zbierać grzyby, był mimo wolnym świadkiem spełnionej zbrodni. Złoczyńcy, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, wywołanego widokiem "Antosia," poczęli biedz ku niemu i zapewne byłby go spotkał los gajowego, gdyby nie ratował się ucieczką. Gonili go dość długo, lecz "Antoś," będąc młodszym od zbrodniarzy, zdołał dobiedz do dworu i tu zaalarmował służbę folwarczną. Morderców natychmiast aresztowano. Gajowy Dziurdź był bardzo gorliwy w służbie, za co od dawna grozili mu śmiercią włościanie. Pozostawił żonę i czworo dzieci. Hr. Tarnowski wyznaczył wdowie i sierotom stałą emeryturę.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Z Leszna otrzymał "Dz. Pozn." od pana Oswalda Seidendorfa (sen.) malarza i właściciela hotelu list, który brzmi jak następuje:

"Któregoś dnia otrzymałem od pana rektora Elle list, w nim mnie proszono, żebym przystąpił do "Ostmarken verein," który jest niewinnem towarzystwem; szkody w żadnym razie z tego mieć nie będę. Ja i wielu przyjaciół moich nie wiedzieliśmy nic więcej, jak że pomienione towarzystwo zamierza policzyć niemieckie przedsiębiorstwa i daliśmy nasze podpisy.

"Ale teraz, kiedy mi zwrócono na to uwagę, że nazwisko moje ogłoszono w gazecie 'Ostmarkenverein" jako antipolskie, z uzasadnieniem, że ma być przeciwnikiem moich polskich współobywateli, a ja przecież jestem przyjacielem tak Polaków jak Niemców, doniosłem natychmiast p. rektorowi Elle, że występuję z "Ostmarkenverein."

"Proszę zatem szan. Redakcyą o odwołanie mego nazwiska w najbliższym numerze, ponieważ nie jestem antipolskim działaczem, lecz malarzem i właścicielem hotelu, politycznie neutralnym, a tak z Niemcami, jak z Polakami w najlepszych pozostającym stosunkach. Proszę, żeby to sprostowanie po polsku było wydrukowane."

Gniezno. Szewc, p. Kornatowski, stawał swego czasu przed sądem pruskim za to, że chłopca swego nie chciał posyłać na niemiecką naukę religii. Za jakieś niestosowne wyrażenie skazał go sąd na 24 godzin aresztu. To go tak rozgoryczyło, że zbliżywszy się do stołu sądowego tak zawołał: "Tak, gdybym był hakatystą, nie zostałbym ukarany. Wy, psiekrwie Niemcy, myślicie, że możecie z Polakami robić, co chcecie. Dzień aresztu! Czemuż zaraz nie trzy, albo tydzień, albo zaraz łeb uciąć? Możecie potem moją żonę i dzieci żywić. Ci psie krwie urzędnicy są niegodziwi." Za to skazano Kornatowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Hr. Raczyński na Obrzycku ofiarował z powodu urodzenia syna 10 tysięcy marek Towarzystwu ku zwalczaniu gruźlicy w Księstwie Poznańskiem.

Teatr w Poznaniu. Grono obywateli polskich w Poznaniu złożyło 30 tysięcy marek na odnowienie i upiększenie teatru polskiego. Przeróbki gmachu, budowa foyer i zaprowadzenie elektrycznego oświetlenia rozpoczną się w ciągu miesięcy letnich.

Z Krotoszyna piszą do gazet niemieckich: "W tutejszem królewskiem gimnazyum Wilhelma rozporządzono, ażeby wszyscy uczniowie w drodze do szkoły i z powrotem (!!!) a mianowicie w gimnazyum samem rozmawiali wyłącznie po niemiecku. Jest to rzeczą znamienną (?), że tego rodzaju zupełnie usprawiedliwione (?) zarządzenie w ogóle okazało się koniecznem (?) Uczniowie polscy, których zresztą przy rozdawaniu wolnych miejsc tak samo się uwzględnia, jak Niemców — rozmawiają atoli mimo to dalej po polsku, nie biorąc najmniejszego względu na swych współuczniów niemieckich (?!) Co więcej, dopuścili się nawet wprost demonstracyi! Niedawno temu odbyły się latowe wycieczki uczniów. Trzy najwyższe klasy pojechały koleją do Żerkowa, niższa sekunda do Jarocina, obie tercye do Milcza, podczas gdy seksta, kwinta i kwarta powędrowały do Zdun. Podczas tych wycieczek polscy uczniowie nie wahali się (haben sich nicht entblödet) śpiewać pieśni polskich." Co za okropna zbrodnia!! no i hakata nie "entblöduje" się roztrąbywać to po całym świecie robiąc naturalnie z igły — widły.

Mogilno. W tych dniach zjawił się pan burmistrz miejscowy nagle w składzie kolonialnym kupca p. F. Br., żądając teczki papieru listowego. Personal obsługujący nie poznał co za klienta ma przed sobą i podał mu teczkę papieru, tenże obejrzał i zażądał innego, a po podaniu mu lepszego gatunku, poprosił o jeszcze inny papier listowy. Przypadkiem było w składzie kilka tak zwanych narodowych teczek papieru listowego z herbikiem, od niedawna dopiero wydawanego. Interesent, któremu właśnie o teczki te chodziło, gdyż, jak przypuszczać należy, jakiś pokątny denuncyant musiał donieść o istnieniu tychże — przyjął takowe, zapłacił i poszedł. Jakież jednak było zdziwienie, gdy w niespełna dwie godziny już burmistrz powrócił, nie sam jednak, ale z żandarmem i sługą policyjnym w celu podjęcia rewizyi. Rezultatem tejże było zabranie czy aresztowanie kilku tylko teczek wspomnianego papieru w zapasie będących, z nadmienieniem, że takich rzeczy sprzedawać nie wolno."

A więc i papier listowy już w podejrzeniu.

Ostrowo. W W. Kaliszkowicach uderzył grom w dom mieszkalny nauczyciela, stojący samotnie na polu. Piorun zabił żonę nauczyciela i dziecko.

Kościan. Wdowa po niedawno zmarłym nauczycielu ś. p. Wojciechowskim chciała na tutejszym cmentarzu mężowi swemu wystawić nagrobek. Tymczasem przybył do niej nauczyciel Deckert i radził jej po przyjacielsku, żeby na tablicy umieścić kazała napis po niemiecku, w innym bowiem razie straciłaby mogła pensyą wdowy, jaką jej rząd płaci! Wskutek tego pani Wojciechowska zaniechała wystawienia nagrobka.

Tak więc się już i kultura na nasze przenosi cmentarze!

Miłomłyn. Żona cegIarza Lunkowskiego z N. postawiła garniec z warem na ziemi, poczem się na chwilę oddaliła. W tym czasie nadbiegło jej 3 letnie dziecko, które obaliwszy garniec poparzyło się warem tak niebezpiecznie, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarło po 3 dniach.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Lubiewo. W dniu św. Jana około godz. 3 po poł. zerwała się okropna burza nad naszą okolicą. Deszcz padał tak ulewny, jak gdyby się chmury oberwały. W Lubiewie zbił grad całe pola. Najwięcej ucierpiały jarzyny. Niejednemu posiedzicielowi zerwał wicher dach ze stodoły, innym powywracał kominy. Straty są znaczne.

Królewiec. W głównej komendzie wojskowej w Królewcu zniesiono nabożeństwo polskie dla polskich żołnierzy wyznania protestanckiego.

Majątek Kończyce pod Nowem w Prusach Zachodnich nabył, jak wiadomo, z rąk niemieckich pan Wojnowski za 360.000 marek (bez browaru). Nowego nabywcę hakatyści już otoczyli szpiegami i już wiedzą, jak urządził zarząd majątku. Donoszą tedy do gazet hakatystycznych, że pierwszym czynem p. Wojnowskiego było, iż natychmiast oddalił z obowiązków niemieckiego urzędnika gospodarczego i niemieckiego kołodzieja, że innemu rzemieślnikowi Niemcowi, który pracował dla dominium tego, odebrał pracę i że wydawanie obroku odłożył na porę południową "ażeby fornale itd. rano spokojnie mogli odprawiać modlitwy poranne" itd.

Wszystkie te zarządzenia uważają hakatyści naturalnie za niesłychaną "zbrodnię polską w obec niemczyzny." Gdy zaś komisya kolonizacyjna nabędzie majątek polski i od razu pozbawi pracy nietylko urzędnika i kołodzieja polskiego, ale i dziesiątki polskich rodzin robotniczych, to w tym razie — zdaniem polakożerców — stało się jedynie zadość "sprawiedliwości niemieckiej" — gdyż Niemcom wobec Polaków wszystko wolno. Rzeczywiście szkoda słów tracić na napiętnowanie tego rodzaju "etycznych" zapatrywań. Panu Wojnowskiemu natomiast wyrażamy niniejszem szczere uznanie.

Brodnica. P. Franciszek Stawicki, właściciel fabryki papierosów, otrzymał od burmistrza miejscowego dwukrotne zawezwanie, aby imię swoje Franciszek na szyldzie przemienił na "Franza," grożąc w przeciwnym razie karą 15 i 30 mk. P. Stawicki naturalnie nie pozwolił się zastraszyć i oddał sprawę sądowi. Sąd ławniczy zatwierdził wprawdzie mandat karny, lecz w drugiej instancyi został p. Stawicki uwolniony od winy i kary. Obrońca oskarżonego, p. rzecznik Wyczyński, na podstawie metryki swego mandata wykazał przed sądem, iż imię "Franciscus" (po łacinie wypisane) nie może być przemienione na "Franza," bo w takim razie stałby się p. Stawicki karygodnym. — Dochodźmy praw naszych na drodze legalnej.

Z Kościerskiego. W Starej Kiszewie spaliła się we wtorek w nocy stodoła posiedziciela Berendta; pastwą płomieni stały się rozmaite wozy, sanie i sprzęty gospodarcze, oraz reszta zapasów paszy.

Tczew. W nocy na niedzielę napadł z tyłu jakiś łobuz na Nowem przedmieściu stróża nocnego Szoplńskiego i uderzył go kijem tak silnie przez głowę, iż Sz. padł bez przytomności na ziemię i leży obecnie ciężko chory w lazarecie.

Tuchola. W niedzielę w nocy powiesił się w swem pomieszkaniu krawiec Muchowski.

Z Tucholskiego. — W Pruszczu spaliły się w poniedziałek po południu dom mieszkalny i obora posiedziciela Kurlanda. Tylko mało co z mienia zdołano uratować. Ogień spowodowany został nieostrożnością przy pieczeniu chleba.

Wąbrzeźno. Pisma niemieckie donoszą, iż prokuratorya toruńska kazała uwięzić gajowego Smiglewskiego z Niedźwiedzia. Tenże, trafiwszy pewną kobietę przy kradzieży chróstu, miał się do niej wyrazić: "żeby cholera wszystkich Niemców z powierzchni świata zabrała." Sm. podobno się ulotnił.

Chojnice. Izba karna w drugiej instancyi skazała posługacza bóżnicy Dawida Noska na sto marek kary za obrazę rzeźnika p. Hoffmana i jego córki. W pierwszej instancyi skazany był Nosek na miesiąc więzienia.

Kartuzy. W niedzielę po południu utopił się przy kąpaniu w klasztornem jeziorze 25 letni Józef Runowski ze Starogardu.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Wydział krajowy wygotował wniosek, który przedstawiony będzie na obecnej sesyi, a który domaga się podwyższenia płac sekundaryuszy krajowych szpitali powszechnych we Lwowie i Krakowie w klasie I. z kwoty 1200 na 1400 koron, sekundaryuszy zaś klasy II. z kwoty 1000 na 1200 kor. rocznie, a to od 1 stycznia 1902. Równocześnie wnosi wydział kraj. o ustanowienie we Lwowie i Krakowie sześciu płatnych posad praktykantów lekarskich o rocznem adjutum po 600 koron.

Kraków. Aresztowano tu na Kazimierzu młodego mężczyznę bez zajęcia. Zaprowadzono go na ekspozyturę policyi w Podgórzu i tu znaleziono przy nim nabity 6 strzałowy rewolwer oraz podobno 38 nabojów. W śledztwie przyznał się aresztowany, że nazywa się Franciszek Raczyński, jest ślusarzem i że on to doprowadził do zniszczenia 3 maszyny ślusarskie w pracowni St. Żelezińskiego przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie. O zamachu tym pisały swego czasu obszernie gazety warszawskie, przypuszczają, że dopuścili się go anarchiści. Po zamachu zbiegł Raczyński przez Sandomierz do Galicyi. Zamachu dopuścił się, bo uważał, że płacone mu wynagrodzenie było za niskie.

Brody. Dnia 12 czerwca nadciągnęła groźna chmura od Zachodu do wsi "Blich" w powiecie brodzkim o ½ 12-tej godziny w południe, a piorun uderzył w stodołę wdowy Fewroni Pawłów, która to stodoła w przeciągu pół godziny do szczętu w popiół się obróciła. Pożar byłby się przeniósł na budynki gospodarcze i chałupę Fedka Podolana tylko o 3—4 metry od palącej się stodoły położone i natenczas prawie połowa wsi byłaby się spaliła, gdyby nie miejscowy nauczyciel p. A. Michałowski i naczelnik gm. Fedko Semczyszyn. Oni to własnoręcznie chwycili za konwie i bez ustanku zalewali ogień wodą i w taki sposób zlokalizowali sami prawie ogień, ludzie bowiem zbiegłszy się, przypatrywali się tylko pożarowi, a na wezwania pomienionego nauczyciela i naczelnika gminy — by ratowali — odpowiadali: "Nie wolno gasić ognia, który Bóg zesłał!" Co za ciemnota!

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Wynik spisu ludności przeraził ogół naszego społeczeństwa i był dla wielu niespodzianką, jednakowoż nie dla tych, którzy stosunki nasze dobrze znają. Prasa galicyjska i pewne pisma tamtejsze sądzą, że sprawie najlepiej się przysłużą, gdy niekorzystny ten wynik tłomaczyć będą naciskiem, wywieranym ze strony urzędników Niemców, tymczasem w części tylko Polaków zapisywano jako Niemców, a stanowczo można orzec, że połowa kazała się sama za Niemców zapisać, ponieważ brak tu, zwłaszcza wśród mieszczaństwa i ludu wiejskiego, poczucia narodowego.

Jeszcze przed laty 40 Niemców w Cieszynie wcale nie było i wiedziano prawie o każdym, gdzie mieszka. Germanizacya robiła tu postępy daleko szybsze, aniżeli germanizacya na Szląsku pruskim i stanowczo orzec można, że w żadnym kraju polskim nie poczyniła ona tak zastraszających postępów, jak tutaj. Wszakże są u nas rodziny, gdzie wnuk ze swym dziadkiem porozumieć się nie mogą, a szczególnie zgermanizowane zostało pokolenie żeńskie przez tutejsze nauczycielki germanizatorki.

Dla polskości niewiele tu zdziałano, ponieważ choć chęci były dobre i kraj o Szląsku pamiętał, to głównie nieznajomości stosunków ze strony galicyan, którzy tutaj przybyli i którzy najłatwiej sami się germanizują, bo u nich dla języka i kultury niemieckiej jakaś cześć bałwochwalcza, zawdzięczać należy, że ducha nie obudzono. Stosunki pod tym względem nie zmieniły się obecnie na lepsze, owszem na gorsze nawet, bo dziś socyaliści polscy w Galicyi, jako najmici Żydów i Niemców, resztę dzieła germanizacyi dokonali, zohydzając wszędzie Galicyę i Polskę.

KAPUŚNIAK HYGIENICZNY.

Ugotować rosół tęgi zwyczajnym sposobem, kapustę kwaszoną wycisnąć mocno z sosu i posiekać drobno, włożyć w rondel z masłem, podlać ugotowanym rosołem i dusić aż zupełnie miękką będzie. Podając na wazę, włożyć tak przygotowaną kapustę, której powinno być dużo i rozprowadzić rosołem. Do tej zupy podaje się gruba kasza gryczana, uprażona w maśle lub młodej słoninie, ostudzona płasko na półmisku, a następnie w kawałkach podłużnych przysmażona na maśle.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

(Dokończenie.)

ZALOTY WICKA.

Po deszczu od drzew i od ziół na polu czuć było zapach rozkoszny.

Wickowi lekko na sercu wesoło, ale w głowie jakoś ciężko. Im dalej idzie, tem mu ciężej, już kilka razy potknął się o kamień.

— Co u Boga? — mówi sam do siebie. — Nie piłem przecież tak wiele, a jakoś dobrze nie widzę. Ciemno tu jak w piwnicy albo w lochu tak mi ciężą te buty.

Zeszedł z drogi na ścieżkę, tam jakoś lepiej, jakoś miękko, ale zawsze plączą się nogi.

Na połowie drogi z Pokrzywnicy maleńki leży gaik. We dnie najmilsze to schronienie przed upałem, w nocy zaś tu tak cichutko, a taki zapach z drzew, taka miękka murawa.

Przystanął pod drzewem i oczy mu się kleić zaczęły do snu.

— Zdrzemnę się trochę — jeszcze mała tylko milka.

Jak powiedział tak i zrobił. Oparł się wygodnie o drzewo, rzeczy kupione obok siebie położył, i ziewnąwszy kilka razy, chrapnął na dobre.

Już dawno słonko weszło na niebie i dzień był wielki, kiedy Wicek przebudził się po głębokim twardym śnie.

Przetarł oczy, przeciągnął się, ziewnął. Patrzy — co u licha? Drzewa i szczere pole wokoło, słońce pali, głowa go boli nieznośnie.

Przypomniał sobie wszystko. Zerwał się na równe nogi. Szuka butów, ani śladu; szuka pasa i pas gdzieś zniknął; sięga w zanadrze — niema i gałganka z rublami. A nieszczęście!

— Co to znaczy? woła sam do siebie! E! już wiem, to ktoś figla mi wystroił, pewnie schowali gdzie w krzakach.

Przeszukał krzaki dokoła, obmacał nawet murawę, zajrzał pod mostek — ani śladu.

Załamał ręce z rozpaczy.

Myślał, myślał, ale co tu myśleć, kiedy już myślenie nie zda się na nic. Usnął i spał jak śpią pijani bez przytomności, nie wiedząc co się z nim dzieje, a jakiś niepoczciwy przechodzień ulżył mu ciężaru, zabierając wszystko co miał przy sobie. Trzeba tedy wracać, ale jak tu wracać z próżnemi rękami?

— Trudno — mówi — nie ja pierwszy, nie ja ostatni, okradli i dosyć, mało to teraz dodobnych wypadków. Powiem, ale kto wie, może nie uwierzą. E, czemu nie mają uwierzyć? Wypadło paru z drągami, nożami, nieznacznie, niespodzianie.

Tak ułożywszy sobie w głowie, chce nasunąć czapkę na ucho... Wszelki duch Pana Boga chwali! — niema czapki.

— Nie mam czapki! krzyknął na pół z płaczem. Otóż ta czapka popsuła wszystko. Któżby się na starą czapkę łakomił? Więc cała opowieść o zbójcach — kławstwo, mogliby zabrać pieniądze, sukmanę, ale niezawodnie zostawiliby czapkę.

Biedny Wicek aż zapłakał ze wstydu.

Nie ma rady, trzeba się spieszyć, może się uda przemknąć nieznacznie, może nikt ze wsi nie zobaczy, i szybko wsunie się do domu, ojcu padnie do nóg, przeprosi i jakoś to będzie. Choć się późno pokaże we wsi, to nic nie znaczy, powie, że spraszał znajomych na wesele, więc go zatrzymano.

Nabrał tedy otuchy, głowę osłonił połą sukmany i szybkim krokiem ruszył ku wsi.

Co prawda, ludzie byli w polu, a pole daleko od drogi, więc nie ma obawy, żeby dojrzeli bez czapki chłopaka. Bal ale Marychna nie spokojna całą noc nie spała i skoro świt, wybiegła z chaty. Dowiedziawszy się, że Wicek nie wrócił, przeczuła jakiś wypadek.

Smutna, spłakana, stanęła przed chatą i patrzy na drogę, a serce jej w piersiach jak młotkiem bije. Na drodze pusto, dzień roboczy; każdy w taki dzień nie oddala się ze wsi, chyba wezwany do sądu lub do powiatu z podatkiem.

Nagle pokazał się ktoś, mignął jakiś cień, niby człowiek. Posuwa się coraz prędzej i Marychna poznaje już w nim Wicka.

Zdrów i cały, nie ma się czego niepokoić, ale trzeba się pogniewać, trzeba się nadąsać, niech przeprosi za taki bolesny niepokój. Już chce odejść, spojrzawszy jednak jeszcze raz, widzi, jak Wicek z gołą głową, powalany błotem, zlany potem i okryty kurzem pędzi wprost do domu, nie oglądając się nawet na domek jej ojca.

Mateusza oborka i stodoła stały od pola, Wicek też skręcił w tamtą stronę uradowany, że go nikt nie widział dotychczas. Już myśli, jak to on wsunie się do stodoły, jak uprosi Józka, żeby mu czapki pożyczył, a potem jak wpadnie do chaty i opowie z płaczem o okropnym napadzie.

— Wicek! Wicek! — ktoś krzyknął mu z boku.

Ogląda się, a to Marychna! Struchlał cały.

Na głos przeraźliwy dziewuchy wypadł i jej ojciec z chaty, i nie wiedzieć zkąd, Walenty znalazł się wnet pod ręką. Szły też dziewki ze śniadaniem w pole, a słysząc krzyk podbiegły do chałupy Mateusza.

— A ty zkąd? — woła Mateusz — taki zbryzgany błotem, bez czapki!

— Bez czapki! krzyczą dziewuchy i wszyscy śmieją się do rozpuku.

Chłopak oniemiał. Chce mówić, nie może; chciałby skłamać a gładko, ale jak zobaczył Walentego, który się zdradziecko pod wąsem uśmiechał, nie czekał długo, i drapnął w pole ścigany śmiechem ogólnym.

Mateusz srodze się zagniewał, Marychna rozpłakała się głośno i dała się poprowadzić Walentemu, który ją jak mógł pocieszał.

O Wicku nie było długo słychać. Na trzeci dzień dopiero powrócił do domu, wybladły, głodny jak oszalały.

Co się działo w chacie Kaspra, trudno opowiedzieć. Podobno nawet stary zabrał się do pasa i syna, choć to chłopak pod wąsem, okrutnie go skatował.

Minął tydzień, Wicek siedział w domu, wstyd mu było pokazać się na wsi. Stary Mateusz stanowczo oparł się ślubowi Bruzdy z Marychną. Dziewczyna też tak się srodze zagniewała; taki ją żal ścisnął za serce, że ani chciała patrzeć na tego, którego choć kochała, nie umiał dotrzymać słowa i nie poprawił się z nałogu.

Mówiono po wsi, że Wicek z rozpaczy wybierał się w służbę do Warszawy, rzucał wieś i ludzi.

Jakoż jednego dnia, a było to w niedzielę, zobaczono go pierwszy raz w kościele na sumie. Chłopak był blady, zmizerowany, stracił całkiem fantazyę, jakby się zestarzał, klęczał przed obrazem i modlił się gorąco, a obok niego leżał kij i zawiniątko.

Wszedł proboszcz na ambonę, wymownem słowem karcił wady ludzkie, a najbardziej na pijaństwo piorunował i zakończył surowym wykrzyknikiem: Strzeżcie się grzechu, co kala ciało i duszę!

Chłopak bił się w piersi pobożnie, a tak mu jakoś serce biło...

Naraz ksiądz dobył książkę i powolnym głosem zaczął wymawiać nazwiska osób zabierających się do stanu małżeńskiego.

Chłopak zbladł jeszcze bardziej, tchu mu w piersiach zabrakło, gdy oto posłyszał z ambony:

"Walenty Kolka, wdowiec, z Maryanną Kwiecień przy rodzicach, zapowiedź pierwsza."

Coś stuknęło jakby człowiek padł na posadzkę. Zrobiło się zamięszanie. Rozstąpili się ludzie, na stopniach ołtarza leżał blady Wicek.

Rzucili się ludzie do ratunku, otworzył oczy, westchnął głęboko, a potem oprzytomniawszy nagle zerwał się na nogi, poszedł spiesznie ku drzwiom kościoła, zawrócił na drogę i zniknął z oczu.

Nieszczęśliwy! Uciekał on ze wsi, aby szukać gdzieś w służbie pod cudzym dachem spokoju, bo utracił z własnej winy i własnym nierozsądkiem to, co kochał w życiu, i razem szczęście swoje.

PRZEŚLADOWANIA PRUSKIE.

Thale (pod Harzem). — Istniejące tu towarzystwo polskie rozwiązało się wskutek szykan ze strony miejscowej policyi.

Bytom. — Towarzystwo "Kasyno Polskie" w królewskiej Hucie wystosowoło odezwę, wzywającą do składek dobrowolnych na cele towarzystwa, ponieważ zagraża mu ruina wskutek systematycznych policyjnych zakazów odbywania zabaw i teatru amatorskiego, co było materyalną podstawą towarzystwa.

Poznań — Rada miejska w Pile wybrała powtórnie dra. Drożyńskiego na członka deputacyi szkolnej. Dr. Drożyński był już raz wybrany, lecz rząd nie chciał wyboru zatwierdzić. Poznańskie gazety niemieckie donoszą, że wyboru Dr. i rząd nie potwierdzi, ponieważ uważa go za przywódcę Polaków w Pile — występują zaś przeciw radzie miejskiej, że w ten sposób, jakoby urządziła przeciwko rządowi bezowocną demonstracyę.

Poznań. — Gazety niemieckie prowincyonalne donoszą, że niektóre urzędy pocztowe w Niemczech jeszcze przesyłają listy z polskiemi adresami, zamiast je wykluczyć od ekspedyowania. — "Taegliche Rundschau" żąda zaprowadzenia jednolitej ordynacyi pocztowej — wykluczającej polskie adresy w obrębie całego państwa niemieckiego.

Chełmno. — Odbyło się tu zebranie hakatystów, na którem powiatowy inspektor szkolny w dłuższem przemówieniu oznajmił, że dzięki poparciu sfer wyższych, towarzystwo hakatystyczne przystąpi obecnie do zorganizowania szeregu tanich wydawnictw ludowych, których zadaniem będzie niemiecki lud prosty w polskich prowincyach pobudzić do walki z Polakami.

Poznań. — Szef jednej z kompanii wojska, stojącego załogą w fortecy poznańskiej, kapitan W. wygłosił do powracających do domu polskich rezerwistów przemowę, w której się wyraził w następujących słowach: "Nie wierzcie agitatorom polskim, nie wierzcie przedewszystkiem temu, co do was prawić będzie polskie duchowieństwo z ambon, lub w konfesyonałach. Pokażcie, że jesteście obywatelami pruskimi. Kto coś złego by wam mówił przeciw Prusom, ten jest szubrawcem. Narodowość polska dawno już przestała istnieć. Wszyscy jesteśmy Prusakami!"

Bytom. — "Katolik" donosi, że polskie towarzystwo w Królewskich Hutach nie mogło odbyć dorocznej zabawy, bo policya, nie podając zupełnie motywów, zakazała udziału kobiet w zabawie. Towarzystwo, które podniosło znaczne koszta na urządzenie teatru amatorskiego i przygotowanie do zabawy, będzie skarżyło policyę o odszkodowanie.

Jaraczewo. — Rodzice dzieci polskich, których prośb, aby dzieci odmawiały pacierz w szkole po polsku, inspektor szkolny nie uwzględnił, wystosowali petycyę, opatrzoną licznemi podpisami, do książęcej regencyi o przywrócenie pacierza i nauki religii w języku polskim w pierwszej klasie ludowej, motywując swą prośbę tem, że dzieci pierwszej klasy nie rozumiejąc języka niemieckiego, nie mogą dawać odpowiedzi na stawiane im pytania, przez co ściągają na siebie kary.

Sroda. — Na mocy nakazu rejencyi, złożono z urzędu członków dozoru szkoły katolickiej, a dozór zniesiono.

Grudziądz. — Uwięziony redaktor "Gazety Grudziądzkiej" p. Sobiechowski będąc cierpiącym i pozostając od dłuższego czasu w kuracyi lekarskiej, zażądał pozwolenia, by zamiast strawy więziennej mógł posyłać po jedzenie do pobliskiej restauracyi. Prokuratorya grudziądzka odmówiła temu żądaniu.

Września. — Rodzice pokaleczonych w szkole dzieci wytoczyli proces nauczycielom tutejszej szkoły.

Wanne (Westfalia). — Na zjazd polskich kółek śpiewackich zapowiedziany tu na 28 czerwca zgłosiło 20 towarzystw swe przybycie. Policya wykreśliła z programu zjazdu kilka narodowych pieśni polskich.

Września. — Nie trzydziestu osobom, lecz tylko dwunastu wytoczono proces z powodu zajęć w szkole tutejszej. Kilkunastu osobom za udział w zajściu kazano zapłacić po 3 marki kary. Ze swej strony rodzice polscy wnieśli przeciw nauczycielom skargę o pobicie dzieci.

KONGRES WE WIEDNIU PRZECIW PIJAŃSTWU.

Są plagi, które trawią osobliwie dzisiejsze społeczeństwo ludzkie i prowadzą je do upadku, to jest militaryzm i alkoholizm. Wszakże ostatnia z nich jest największą i najzgubniejszą. — Mówi się wiele o podniesięniu dobrobytu ludu, który stanowi po wszystkie czasy podwalinę i siłę społeczeństwa. Owoż alkoholizm rujnuje najbardziej dobrobyt i siłę ludu a temsamem i społeczeństwo. Zgubne skutki alkoholizmu są niezmiernie wielkie. Przeświadczeni o nich najszlachetniejsi mężowie różnych narodów zbierają się na wiece i na kongresy międzynarodowe, aby obmyślić środki skuteczne ku ich uchyleniu. I taki kongres obradował we Wiedniu od 9 do 14 kwietnia roku bieżącego. Brali w nim udział bardzo żywy uczeni i dostojnicy nie tylko z państwa austryackiego, ale i z Niemniec, z Francyi, Belgii, Szwajcaryi Niderlandów, Danii, Norwegii i Szwecyi a z Rosyi przybył nawet wysłannik z wyraźnego polecenia cara. Honorowym prezydentem kongresu był minister oświaty Hartl i tenże w przemowie zagajającej podniósł niektóre smutne stosunki istniejące w Austryi w prawie dotyczącej. I tak jest rzeczą stwierdzoną, iż w pewnym okręgu przemysłowym, liczącym 25 tysięcy mieszkańców, roku 1897 wydano na same napoje spirytusowe dwa miliony koron. We Wieniu pięćdziesiąt dzieci szkolnych na 100 używa napojów upajających. W Czechach policya ma zanotowanych 25.000 pijaków, których nałóg zagraża blisko 75.000 dzieciom w ich egzystencyi pod względem fizycznym i moralnym. 50 na 100 umysłowo chorych było alkoholikami, a 60 na 100 zbrodniarzy oddało się nałogowi pijaństwa albo czasemi alkoholem było zatrutych. A najlepiepiej ogrom złego wyrządzany społeczeństwu przez alkoholizm, wykazuje ogólna cyfra pieniędzy, jakie wydaje rocznie ludność państwa austryackiego gotówką na napoje upajające, która niestety z każdym rokiem wzrasta. Słuchajcie! jeden miliard czterysta milionów koron (1,400,000,000 koron) płaci lud austryacki rocznie za choroby, charłactwo, za obłąkania, za liczne zbrodnie i za zwyrodnienie potomstwa wynikłe z alkoholizmu, to jest płaci tak niezmiernie wielką sumę pieniędzy rocznie za napoje zawierające w sobie trujący spirytus albo alkohol, który nietylko nie jest pożytecznym ludowi, ale sprowadza jeszcze nań różnego rodzaju choroby, osłabienie umysłowe, hańbę, więzienie, zbrodnie, zwyrodnienie potomstwa, a co najgorsza, upadek moralny.

Tymczasowo ileżto wydaje tenże lud na wojsko, na szkoły, na sądy, na poparcie oświaty i inne urządzenia pożyteczne? — Wydaje rocznie sumę nie lada, bo 357 milionów 814 tysięcy 966 koron, a zatem ledwo trzecią część tego, co na trunki zawierające sprytus albo alkohol. — Czy to sen czy na jawie! Czy to zgadza się z prawdą? — Niestety, rzeczywiście tak jest. Cyfry te czerpano ze źródeł pewnych.

Proszę uważać! i ten ogromny budżet zawiera jeszcze miliony wydatków spowodowanych alkoholizmem. Proszę nie zapomnieć, cośmy dopiero wspominali o procencie chorych, którzy są ofiarami alkoholizmu. Połowa tedy wydatków na szpitale umysłowo chorych a większa połowa wydatków na więzienia, na szupaśnictwo, na żandarmeryę, na policyę, na urzędników, na zakłady ubogich, powinna być policzona na rzecz alkoholizmu. Gdy ukrócimy alkoholizm, zmniejszymy temsamem i wysokość wydatków na potrzeby państwowe.

Podobnie przerażający stosunek wydatków na trunki alkoholiczne do wydatków na potrzeby państwowe widzimy w sąsiednich Niemczech. Wedle najświeższego obliczenia, Niemcy wydają rocznie na alkohol $2\frac{1}{2}$ — 3 miliardów marek t. j. 2,500 do 3,000 milionów marek. A zaś wydatki na potrzeby państwa niemieckiego wynoszą jeden miliard, 372 milionów, 853 tysięcy 493 marek t. j. 1,378 753 493 marek. Mili Czytelnicy! gdzie i kiedy my żyjemy? — Czy my żyjemy we wieku XX po Chrystusie, sławnym z wysokiej oświaty i wynalazków? O jakaż to ironia losów! Pełno naokoło nas szkół, uniwersytetów, akademij różnorodnych i stosy ksiąg uczonych, codziennie miliony arkuszów papieru drukują z rozprawami nad podniesieniem ludu — a obok zaraz gospodaruje sobie arcywygodnie kolosalnie bezmyślny alkoholizm niszczący zdrowie, majątek i szczęście spółczesne i przyszłe całych narodów! — Oto wiek uczonych, ale płytkich głów.

Słychać tyle biadania wszędzie na kapitalizm, na militaryzm, na semityzm, i na tym podobne plagi społeczeńskie a mało stosunkowo mówi i pisze się o największej pladze społeczeństwa — o alkoholiźmie, wobec której wszystkie inne plagi razem wzięte nikną.

Póki tej plagi największej nie usuniemy, na mało się przydadzą ludowi fabryki, podniesienie płacy i t. p. ulepszenia. Przedewszystkiem należy ukrócić alkoholizm, bo inaczej wszystkie ulepszenia stosunków robotniczych znaczyłyby tyle, co cenne przedmioty składać w dziurawy worek. Kongres antyalkoholiczny we Wiedniu nie podał wprawdzie nowych środków na zwalczenie złego, ale ma wielką zasługę stąd, iż odsłonił w nowym oświetleniu wielkie niebezpieczeństwo grożące społeczeństwu od największej plagi i powtórzył poważnym głosem przestrogi i uchwały wielokrotnie na innych miejscach wypowiedziane; tembardziej, że ogół świata z orzeczeń głoszonych przedtem gdzieindziej nie wiele skorzystał.

Profesor Forel z Chigny z pod Zurichu twierdził na wspomnienym kongresie wiedeńskim, iż zaraza alkoholizmu nie da się inaczej zwalczyć, jak zupełną wstrzemieźliwością od napojów upajających.

Podniesienie dobrobytu prawdziwej oświaty i moralności zacząć należy wszędzie od zaprowadzenia trzeźwości; inaczej bowiem się nie uda. I jeśli gdzie na polskiej ziemi widać dzisiaj więcej dobrobytu, oświaty i moralności, to tylko tam, gdzie więcej przed laty pracowano nad trzeźwością ludu.

TANIM KOSZTEM.

Do ogrodu publicznego w Berlinie przychodzi pewien jegomość z kilku chłopcami; chłopcom i sobie kazał dać wyborną kolacyę wypił dużo dobrego piwa, wreszcie zażądał placka, a że tego w restauracyi nie było, więc powiedział chłopcom, że pójdzie do sąsiedniej cukierni po placek i odszedł, zostawiwszy ich w ogrodzie. Gdy długo nie wracał, zapytał gospodarz chłopców, "Wasz ojciec długo bawi?" — "Nasz ojciec?" — zapytali chłopcy — "to nie jest nasz ojciec; my go wcale nie znamy. Bawiliśmy się na ulicy, ten pan przyszedł i zapytał nas, czybyśmy dobrze chcieli zjeść, tedyśmy z nim poszli, najedliśmy się i napili i czekamy teraz aż z plackiem powróci". — Jegomość ów prawdopodobnie nigdzie placka nie mógł dostać, bo już nie wrócił, a chłopcy za jedzenie i picie — zapłacić nie mogli.

Kto chce otrzymać stereoskop darmo, niech czyta ogłoszenie na stronicy 1-ej.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Połudn10wej i Środkowej $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysyłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 25-go Lipca, 1901.

UKAZ CARSKI DLA FINLANDYI.

Wypada nam zanotować fakt smutny, cios bolesny, jaki w tych dniach dotknął Finlandyę, niegdyś prowincyę Polski. Na innem miejscu znajdą czytelnicy między wiadomościami zagranicznemi ukaz carski, jaki ogłoszono w Finlandyi.

Finlandya graniczy od zachodu i północy z Szwecyą, od południa i południowego zachodu oblewa ją zatoka Morza Atlantyckiego, a od wschodu graniczy z Astrachanem.

Kraj ten ma 144.255 kwadratowych mil angielskich, a liczy około dwa i pół miliona mieszkańców.

Kraj ten zawojowany przez Rosyę, cieszył się do niedawna swą odrębnością narodową, swemi zwyczajami i obyczajami, aż dopiero car Aleksander III rozpoczął w nim swą systematyczną gospodarkę moskiewską, usuwaniem wszystkiego, co tchnie życiem odrębnem, odróżniającem jeden naród od drugiego.

Początkowe próby nie były zbyt bolesne dla Finlandyi, to też naród nie zrażał się zbyt niemi, jakkolwiek mężowie stanu, znający historyę Rosyi, widzieli w tych próbach początkowo powierzchownych, upadek narodu swego, powolne zamienianie Finlandyi w prowincyę czysto rosyjską.

Czego nie dokonał Aleksander III, to uskutecznia niby to liberalny, godny jego następca Mikołaj II, obecnie panujący car moskiewski. On to dopiero wziął się naprawdę do zmoskwiczenia tej prowincyi. Zaczęto wprowadzać różne zwyczaje moskiewskie, różne drakońskie prawa, zaprowadzać język rosyjski w sądownictwie i szkołach, aż w końcu oświadczył car, że dla bezpieczeństwa Rosyi i dla ułatwienia kontroli nad tąż prowincyą, gdyż w państwie tak wielkiem jak Rosya bez tej kontroli obejść się nie może, iż znosi się w Finlandyi dawne zwyczaje, a zaprowadza się zwyczaje i prawa moskiewskie; pozwalając chwilowo zatrzymać Finlandyi swój sejm krajowy ale i ten ma być kontrolowany przez rządy carskie.

Wszystko to było ogłoszone urządzenie, a ukaz carski musi być w Rosyi święcie przestrzegany, inaczej, nahajka, kibitka, katorga, Sybir i tem podobne piekielne kary i znęcanie się na ludziach niewinnych, na ludziach domagających się tego, co im rządy carskie wydarły — oto lekarstwo na opieranie się rozporządzeniom moskiewskim.

Nie dosyć na tem. Czynownicy carscy, widzieli, że jest jeszcze jedna rzecz, która we Finlandyi koniecznie musi być zniesioną, gdyż to rzecz niebezpieczna dla Rosyi, a rzeczą tą to wojsko krajowe.

Podsunięto więc carowi myśl zniesienia tego wojska i wcielenie go do armii rosyjskiej.

Zabrał się więc car do roboty, jaką my Polacy niejednokrotnie odczuliśmy na swej skórze, kazał ogłosić ukaz, mocą którego wojsko finlandzkie zostanie przyłączone do rosyjskiego w roku 1905.

Jakżesz wobec tego zachowują się Finlandczycy? Gdy znoszono język a z nim i samodownictwo, Finlandczycy zaprotestowali głośno w swem sejmie, odezwali się do uczuć wszystkich dworów panujących, ale gdzie tam dzisiaj kto na świecie powoduje się uczuciami, gdzie tam dzisiaj mówić o filantropii, dzisiaj wszystko karlowacieje i każdy patrzy, aby jemu tylko było dobrze. Więc też nic dziwnego, że protest ten odbił się tylko ponurem echem o parlamenty europejskie i na tem się skończyło.

Co prawda znalazło się kilku uczciwych ludzi, którzy przy pomocy gazet wzięli w obronę naród finlandzki, którzy postawili rząd carski pod pręgierz opinii publicznej, domagając się sprawiedliwości. Ale co tu dzisiaj mówić o opinii publicznej wobec takich moskiewskich rządów, kiedy rząd ten nigdy nie kierował się ani nie kieruje poczuciem ludzkości, kiedy dla niego opinia publiczna to kradzież i rozbój!

Nie ulega wątpliwości, że Finlandczycy zaprotestująznowu przeciw tym gwałtom, a jaki będzie skutek protestu, łatwo przewidzieć. Ukaz carski, jak przekleństwo rzucone na naród finlandzki musi być wykonany, w razie najmniejszego oporu, czeka Finlandczyków gorsze następstwo — siła bagnetów i armat.

Bierzcie z tego przykład wy wszyscy, którzy ciągle marzycie, że przecież znajdzie się ktoś, co się ma ująć za uami, wy wszyscy, co oczekujecie pomocy obcych w celu odbudowania Polski.

Biedna Finlandya. Wolność jej autonomiczna zamiera i kto wie na jak długo. Współbolejemy z nią, bo i my przeszliśmy tę drogę cierniową, którą naznaczyliśmy tysiącami ofiar, strumieniami krwi i łez, dla tego wiemy, jak boleśnie odczuwa naród finlandzki ten ostatni ukaz carski.

DO ZGODY, BRACIA.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że pewien parafianin w Latroba, Pa., chciał koniecznie zostać kasyerem parafialnym, aby, jak się miał sam wyrazić, z kościelnych pieniędzy powiększyć swój interes groseryjny. Ponieważ to mu się nie udało, zapałał zemstą przeciw proboszczowi i dokłada wszelkich starań, aby odmówić wszystkich parafian od uczęszczania do kościoła i dawania jakichkolwiek ofiar. Obywatel ten sądzi, że do jego porażki w wyborze na kasyera przyczynił się miejscowy proboszcz i w ten sposób szuka zemsty. Tyle pisze nam korespondent.

Gdyby rzecz podobna wydarzyła się w parafii, której proboszcza nie znalibyśmy, to nie zabieralibyśmy w tej sprawie głosu, gdyż sprawa to drażliwa i wcale niepochlebna. Ale znając księdza Henryka Cichockiego od lat wielu, jako zasłużonego duszpasterza, parę tych słów wypowiedzieć czujemy się w obowiązku.

Ponieważ osobistej polemiki nie popieramy ani nie uprawiamy, wiedząc, że zgubne ona przynosi skutki, przeto ograniczymy się na słowach kilku, aby wyjaśnić obywatelom w Latroba i okolicy, iż słuchanie podobnych podszeptów, nie przyniesie im żadnej korzyści, przeciwnie wystawić ich może na śmiech wobec obcoarodowców i na rozdwojenie w parafii dotąd spokojnej i przykładnej.

Najpierw chcielibyśmy się zapytać owego obywatela, czy zastanowił się nad tem, co czyni, namawiając swych współparafian do tak nierozważnego kroku? Czy obywatel ów nie wie o tem, że podobne podszepty pociągają za sobą w parafiach straszne skutki rozdwojenia, bójek itp. ekscesów?

I o cóż więc idzie owemu panu? Czy ta zapłata, jaką kasyer pobiera, jest tak wielką, żeby mu przynosiła setki dolarów. Pozwolimy sobie w to wątpić. Sądzimy, że obrażona została tutaj duma osobista, którą to dumę każdy uczciwy człowiek pod porządkowuje zawsze w takich wypadkach, jak nie wybranie na jakiś urząd, sprawom ogólnym.

Niechże ów obywatel zastanowi się dobrze nad tem, co robi, bo z pewnością kiedyś na sercu powiedzieć musi, że o takie błachostki spokoju w parafiach zakłucać nie należy.

Wy znów obywatele, którzy do tej parafii należycie, a rzecz tę lepiej od nas znacie, powinniście unikać wszelkich podszeptów i wytłomaczyć tym, którzy was namawiają, abyście do kościoła nie chodzili i żadnej dziesięciny nań nie dawali, że kto sieje niezgodę, ten zbiera burze.

Pamiętajcie o tem zawsze, że cokolwiek czynicie czyńcie rozważnie, a we wszystkiem oglądajcie się, jaki będzie skutek.

A zatem do zgody, bracia!

KANAŁ NICARAGUA.

Przekopanie międzymorza Nicaragua, kosztem rządu washingtońskiego dla ukrócenia drogi morskiej do Azyi, narobiło swego czasu nie mało hałasu, krzyku i protestów przez inne mocarstwa, a już największej zainteresował się tą sprawą rząd angielski, który w uskutecznieniu tego planu widział i widzi nie małą dla siebie porażkę, wielką ruinę handlową.

To też z początku rząd angielski groził i straszył Stany Zjednoczone, że do przeprowadzenia podobnego planu nie pozwoli, że użyje siły, aby się temu oprzeć. Jak się później okazało, była to zwykła próba dyplomatyczna, wyrachowana na wystraszenie Amerykanów w celu zmuszenia ich do poniechania zamierzonego przedsięwzięcia.

Ale że sprytni i flegmatyczni Amerykanie, znający się na podobnych koziołkach dyplomatycznych, wywracanych przez Anglię, nie zlękli się pogróżek angielskich, więc też i Anglia zmiękła.

Do uspokojenia umysłów rządu angielskiego przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, że komisya kanałowa wysłana do rządu nicaraguańskiego, w celu ostatecznego uzyskania koncesyi na przekopanie kanału i zbadanie przez inżynierów i znawców podobnego przedsiębiorstwa przestrzeni, którą kanał ten ma przerzynać, powróciła zupełnie z zadowalającemi rezultatami, tak co do zezwolenia tamtejszego rządu, jak i co do położenia geograficznego przesmyku nicaraguańskiego.

Rząd angielski widząc, że pogróżek ich Amerykanie nie lękają się wcale, a nie chcąc sobie ich narazić, oświadczył, że postara się o złagodzenie całej tej sprawy i nie będzie stawiał Ameryce żadnych przeszkód, tylko zażąda od Amerykanów pewnych ustępstw handlowych, odnoszących się do przepływania okrętów angielskich przez ów kanał bezpłatnie lub też za niską cenę.

Tak nas zapewniają telegramy, z których się dowiadujemy, że ambasador angielski w Washingtonie, lord Pauncefote, który wyjechał do Londynu, niby to z wizytą, miał otrzymać od swego rządu informacye, jak się zachowa rząd angielski względem budowy przez Stany Zjednoczone kanału Nicaragua.

KPINY, CZY CO?

Głównym warunkiem do utrzymania zdrowotności mieszkańców tak wielkiego miasta jak Chicago, jest przedewszystkiem utrzymywanie miasta w należytej czystości.

Niedawno temu naobiecywano nam wiele rzeczy, które się miały przyczynić do tej tak pożądanej czystości w naszem mieście. Ale te wszystkie obiecanki, zostały obiecankami, a jak było brudno w naszem mieście tak też i będzie, a zdaje się, że będzie jeszcze brudniej, bo zarząd miasta ogłasza, iż w kasie są pustki i ulice dla braku pieniędzy nie będą czyszczone.

Piękne rzeczy. Ale to wszystko jeszcze niczem, gdy się przyjrzemy, co nam zarząd miejski obiecuje. Oto wydział zdrowia, postarał się o całe chmary doktorów zamiejscowych, których na ochotnika przybyć mają do Chicago, aby zbadać to miasto, jego stan hygieniczny i z tego wszystkiego ułożyć program dla matek, jak w porze letniej obchodzić się z dziećmi, aby je uchronić od chorób i wymierania.

Idźmy dalej. Nie potrzeba być medykiem, aby wiedzieć, iż jednym z głównych warunków zdrowia jest naturalny a nie podrabiany czyli fałszowany pokarm. W naszem mieście ostatniemi czasy byli tak zwani inspektorzy produktów spożywczych, ale i ci zostali usunięci dla braku pieniędzy w kasie.

Gdy się temu wszystkiemu bliżej przyglądniemy, to otrzymamy ciekawy rezultat tej całej gospodarki miejskiej, w którym sensu moralnego trudno nam się dopatrzeć.

Najpierw bowiem dla braku pieniędzy ulice miasta nie będą czyszczone, dalej dla braku pieniędzy rozwiązany zostanie urząd inspektorów materyałów spożywczych, a następnie, aby odkryć właściwą przyczynę nieczystości i braku zdrowotności w mieście, sprowadza się tu całe pułki doktorów pozamiejscowych, którzy zbadali, co jest powodem tak licznych chorób w naszem mieście.

Koniec końcem rozważywszy to wszystko, zdaje nam się, że albo zarząd miasta śpi, albo nie jest kompetentnym. Tak przynajmniej nam się zdaje, i chyba każdy tak tę sprawę pojmuje.

ILE KOSZTUJE STRAJK?

Obliczono, że obecny wielki strajk, jaki się odbywa w Stanach Zjednoczonych, powoduje następujące straty w jednym dniu: Strajkujących w kopalniach, jest obecnie 117,000, dzienny koszt 20 milionów dolarów.

Strajkujących strażaków jest około 1,500, dzienna zapłata wynosi $2,700.

Strajkujących maszynistów jest około 1000, dzienna ich pensya wynosi $2,125.

Strajkujących górników, jest 115,000, dzienna zapłata ich wynosi $179,825.

Dzienna strata właścicieli kopalń wynosi $170,000.

Strajk kosztuje dziennie $444,825.

Co to za kapitały pochłaniają te nieszczęsne strajki. I na to wszystko patrzy obojętnie rząd, z wyjątkiem legislatur kilku stanów, które domagają się, aby sprawę tę oddać pod sąd polubowny i załatwić ją pokojowo tak, aby zadowolić obydwie strony.

Na propozycyę sądu polubownego, nie chce się zgodzić prezes trustu stalowego, J. P. Morgan i powiada, że zmusi strajkierów do kapitulowania.

Gdy jeden z reporterów zapytał się innego milionera, mieszkającego obecnie w Szkocyi w wygodnym i wspaniałym pałacu, a jegomościem tym jest A. Carnegie, co on sądzi o tym strajku, oświadczył, że w tej sprawie wcale nie chce zabierać głosu, czem dał do zrozumienia, że robotnicy nie mają prawa upominać się o nic, że pieniądz rządzi światem, że ten tylko jest człowiekiem, kto ma pieniądze.

Takie są pojęcia naszych królików trustowych, a pojęcia to złe i zgubne i wstyd przynoszące wolnemu krajowi jakim są Stany Zjednoczone.

Bądź co bądź i strajk ten, jak wszystkie dotąd, skończyć się musi, gdyż słychać już, że obydwie stony okazują chęć ustępstw pewnych, chęć do zgody.

Drobne wiadomości krajowe.

— W miejscowości Sun Prairie piorun zabił farmera Antoniego Schleicher i parę koni.

— Warren Howard z Marshalltown, Ia., zakupił 3000 akrów roli, gdzie rozpocznie hodowlę owiec.

— W Nowym Yorku zorganizował się trust wyrobu ceraty z kapitałem 10 milionów dolarów.

— A. Putmann, farmer w Luverne, Minn., przywiedziony do rozpaczy upałami i suszą, która mu zniszczyła zasiewy, popełnił samobójstwo.

— W Petoskey, Mich. spaliła się heblarnia Thomas Foreman & Co. Straty wynoszą $400,000.

— W Madison, Wis., pożar zniszczył stajnie firmy Keutzler Bros, w której spaliło się 7 koni rasowych i budynek sąsiedni, zrządzając szkodę na $30,000.

— W Shenandoach, Pa., został zabity Jan Gilkowski i Antoni Cikwa, wskutek oberwania się węgli w kopalni.

— Na liście pensyi znajduje się 997,834 osób. W roku fiskalnym kończącym się z dniem 30 czerwca wypłacono pensyi ogółem $137,531,495.

— Pani E. Alger, została spadkobierczynią wysokiego ubezpieczenia, wynoszącego $200,000 po pułkowniku T. Sloan, który zginął na oceanie podczas burzy. Kompania wzbrania się wypłacić i wdrożyła śledztwo. Jakaś tajemnica otacza śmierć pułkownika.

— Pani Bower w Paterson przytrzymała w swem mieszkaniu notorycznego rabusia D. Fitzgibbonsa, który zakradł się i począł rabować w budynku.

— W Wichita, Kansas, zgorzała duża rzeźalnia. Strata wynosi $1,050,000, pokryta małem bo $318,000 ubezpieczeniem. Podczas pożaru trzej robotnicy zostali mocno poparzeni.

— W Ann Arbor, Mich. włóczęgi stoczyli walkę z deputyszeryfami i pokonali ich. Pokonanym zabrali rewolwery i uszli. Włóczęgi okradli wagon zabierając pudło trzewików. Szeryf wysłał trzech pomocników z rozkazem aresztowania rabusiów ci jednak uszli.

— Korespondent skłamał przesyłając wiadomość o żabie co najdłuższy się dynamitu, eksplodowała z fatalnym skutkiem. Obrażeni mieszkańcy miasta Albany, Mo., mszcząc się na korespondencie, wysadzili dom jego dynamitem. Właściciel domu korespondent Hillman, udał się po opiekę do policyi.

— Miasteczko Osaga, Ia., liczące około 1000 mieszkańców, zostało doszczętnie zniszczone przez pożar w sobotę 20 lipca.

— W Rushville, Ill., spalił się młyn. Straty podają na $40,000.

Drobne wiadomości zagraniczne.

— Na uroczystość koronacyi króla Edwarda VII w r. przyszłym zostanie wysłaną prawdopodobnie eskadra amerykańska pod dowództwem admirała Dewey.

— Z Washingtonu donoszą, że rząd federalny na rozszerzenie portów w Milwaukee naznaczył na rok kończący się 30 lipca 1903 sumę $300,000.

— Hr. Tołstoj po ciężkiej chorobie przebył pomyślne przesilenie.

— Rzeka Yangtse w Chinach, znowu wylewa i miliony akrów gruntu są zalane. Powódź grozi miastu Hankau.

— W belgijskiej izbie posłów musiano wczoraj zasuspendować na czas nieoznaczony sesyę z powodu haniebnej kłótni nad nowelą szkolną, w której socyaliści i członkowie prawicy lżyli się wzajemnie najobelżywszemi wyrazami.

— W Rushden w Anglii spaliła się jedna z największych fabryk obuwia, należąca do firmy Cave & Co. Szkodę obliczają na 100 tysięcy funtów szterlingów.

— W Tennebronn w Badenii spaliło się 24 budynków, między nimi szkoła i kościół.

— Pewien handlarz koni w Hermanstacie w Siedmiogrodzie otrzymał od rządu angielskiego kontrakt na dostawę dwa tysiące koni do południowej Afryki.

— Dzielnicę żydowską w mieście Nowy Biczow w Czechach zniszczył pożar prawie doszczętnie.

— W urzędzie cłowym w Konstantynopolu odkryto olbrzymie defraudacye dochodzące do sumy 120,000 funtów szterlingów. Kilku urzędników aresztowano.

— Eksplozya w fabryce prochu pod Sztokholmem, zniszczyła 7 budynków, oraz 4 ludzi zostało zabitych.

Z CHIN.

PEKIN, 17 lipca. — W dniu 14 sierpnia zostaną wycofane w zupełności wojska sprzymierzone.

W dniu tym władza zostanie uroczyście oddana w ręce Chińczyków.

W dzielnicach przez europejczyków zamieszkałych wycofanie wojsk wywołuje postrach.

W dzielnicach chińskich panuje z tego powodu radość. Książę Czyng, jeden z chińskich posłów pokojowych, oświadczył dziś, że trudno będzie zebrać potrzebne 20,000 na rzecz administracyi cywilnej. Tę sumę żądali przedstawiciele sił sprzymierzonych w czasie swoich rządów.

Li Hung Czang proponuje pomnożenie podatków od roli i domów bez względu na to, czy się ludność zgodzi czy nie.

Jest rzeczą prawie pewną, że większość ludności nie zechce płacić podatków specyalnych na rzecz cudzoziemców, albo dworu.

W pobliżu ambasady francuskiej zaszły dwa wypadki cholery azyatyckiej.

Bezład i nierząd podnoszą śmiało głowę w górę. Kradzieże i rozboje są na porządku dziennym.

PEKIN, 21 lipca. — Nic nie zapowiada, aby Anglia poczyniła jakie ustępstwa w kwestyi taryfy celnej. Wobec tego specyalny komisarz amerykański p. Rockhill, odłożył swój wyjazd.

Wszyscy ambasadorowie, z wyjątkiem angielskiego, zgodzili się na podwyższenie cła chińskiego o 10 procent.

Na wczorajszem posiedzeniu ambasadorowie zadecydowali nareszcie sumę kosztów wojennych jakie Chiny mają zapłacić. Kwota ta wynosi 450 milionńw tealów, od których rząd chiński płacić ma 4 proc. rocznie.

PEKIN, 21 lipca. — Pełnomocnicy chińscy otrzymali taki telegram od cesarza:

"Rosya i Chiny były z sobą na dobrej stopie od lat wielu. Teraz, kiedy rokowania pokojowe ukończono, spodziewamy się, że przyjazne stosunki dalej istnieć będą.

"Polecamy i nakazujemy przeto pełnomocnikom naszym, zawiadomić rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych, aby nam Mandżurye zwrócono."

WASHINGTON, 23 lipca. — Komisarz pokojowy w Chinach Rockhill, powiadomił departament stanowy, że załatwiono się ostatecznie z Chinami, co do zapłacenia odszkodowania wojennego.

Odszkodowanie musi być zapłacone do r. 1940.



Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA.

Nowe prawo pocztowe.

WASHINGTON, D.C., 18 lipca. — Wskutek rozporządzenia jeneralnego pocztmistrza Smitha, w myśl uchwały kongresu, weszło w życie z dniem dzisiejszym nowe prawo co do przesyłek pocztowych drugiej klasy. Nowe prawo przyniesie rządowi dochodu $20,000,000 rocznie wskutek zmiany opłaty za przesyłkę książek, broszur i gazet, które dotychczas opłacano po cencie od funta. Wysyłanie gazet po cenie 1 centa od funta, będące przywilejem spółek wydawniczych do stałych abonentów, nadużywane jest przez różne domy handlowe, które wysyłają miliony broszur i książek ogłoszeniowych, podając je jako gazety, aby uniknąć opłaty 4 centów od funta.

Na przyszłość tylko gazety regularnych wydawnictw korzystać mogą ze starej taksy, firmy zaś wysyłające książki i broszury, zmuszone będą płacić 8 centów od funta.

Rażeni gromem.

ARCOLA, Ill., 18 lipca. — Robotnicy pracujący w polu, zostali zaskoczeni przez burzę i schronili się pod drzewo; wtem piorun uderzył w takowe, zabijając dwóch na miejscu, a raniąc pięciu.

QUINCY, Ill., 18 lipca. — Farmer Edward Hoener jadąc do domu dwukonnym wozem, został wraz z końmi zabity gromem.

TALLAHASSE, Fla., 18 lipca. — Podczas szalejącej tutaj wczoraj burzy, cztery osoby zostały rażone piorunem.

Nowy trust.

WHEELING, W. Va., 18 lipca. — Fabrykanci wyrobu butelek zorganizowali trust, obejmujący całe Stany Zjednoczone, z kapitałem zakładowym trzydziestu milionów dolarów. Pierwsze zebranie w tym celu odbyło się w Chicago 11 lipca, na które przybyli wszyscy fabrykanci butelek, a fabryk takich mamy 50 w całej Unii.

Trust młynowy.

PHILADELPHIA, Pa., 18 lipca. — Wszystkie większe młyny w stanach Pennsylvania i Maryland połączyły się w trust pod nazwą "Eastern Milling & Export Co." z kapitałem zakładowym $4,000,000.

Radość farmerów.

WICHITA, Kas., 18 lipca. — W południowej części wczoraj po południu padał rzęsisty deszcz. Co prawda, nie uratował on od zagłady zasiewów, ale jednak orzeźwił je i odżywił. Łąki i pastwiska zazieleniały, owoc się poprawił.

Pomiędzy farmerami panuje radość nie do opisania. Ufają oni, że susza została przełamana, że spadną teraz częste lokalne deszcze i uratują zagrożoną kornę, ogrodowiznę, kartofle i owoc.

Na ulicach zgromadziły się setki ludzi nie zważając, że zostaną zmoczeni. Poczęli wznosić okrzyki, uderzono w dzwony, a wkrótce potem zjawiła się orkiestra i lud tłumnie z muzyką na czele ze śpiewami przy odgłosie dzwonów i świstawek fabrycznych ruszył do katedry, gdzie Bogu ofiarowano modły za spuszczony deszcz.

Wiadomości nadchodzące z okolic donoszą, że deszcz padał po całym południowo-zachodnim stanie.

KANSAS CITY, Mo., 18 lipca. — W południowo-zachodniej części stanu Missouri spadł orzeźwiający deszcz. Padał dosyć długo i przyniósł ulgę zagrożonym zasiewom, łąkom i pastwiskom. Farmerzy cieszą się niepomiernie. Są widoki, że deszcz będzie padał dłużej i nawiedzi inne okolice.

WASHINGTON, D.C., 18 lipca. — Szef biura meteorogicznego zapowiada deszcz w okolicach nawiedzonych posuchą, w stanach Nebraska, Kansas, Missouri, Iowa i Illinois. Deszcz spadł miejscami. W wielu stanach temperatura znacznie ochłodła. Lokalne deszcze spadły w South Dakocie, północnym stanie Illinois i niektórych miejscach stanów Ohio, Missouri i Arkansas. Deszcz wszędzie był koniecznie potrzebny.

LINCOLN, Neb., 18 lipca. — Panowały tu straszne upały. Termometr dochodził do 104 stopni. Miejscami spadł lekki deszcz. Z okolic północno-zachodnich donoszą o ulewnym deszczu.

ST. PAUL, Minn., 18 lipca. — Wydarzyło się tu kilka porażeń, a nawet i wypadków śmierci. Ogólnie spodziewają się tu deszczu.

SPRINGFIELD, Ill., 18 lipca. — Z południowych stron stanu donoszą o niszczącej suszy. Kartofle, ogrodowizna, owoc i jagody mocno zagrożone. Oczekują deszczu z utęsknieniem.

WASHINGTON, D.C., 18 lipca. — Profesor Willis Moore, szef biura meteorologicznego, otrzymał telegramy z rozmaitych części kraju donoszące o obfitych deszczach szczególnie w okolicach nawiedzonych suszą. Deszcz spadł częściowo w stanach: Texas, Kansas, Nebrasce, w obu Dakotach, Minnesocie, Iowie, Missouri, Illinois, Indianie, Michiganie i Ohio. Upały trwają dalej. W miejscach gdzie spadł deszcz korna odżywia się; pastwiska i łąki zazieleniły się. Farmerzy mają nadzieję, że obecnie deszcze zapobiegają zupełnemu zniszczeniu zasiewów, jakie groziło z powodu suszy.

Zatonięcie parowca.

NEW LONDON, Conn., 18 lipca. — Parowiec "Fremont" linii Joy, zderzył się zeszłej nocy z innym parowcem i został rozbity. Zderzenie nastąpiło około północy. Wiadomość tę wraz z załogą i pasażerami rozbitego okrętu przywiózł parowiec "City of Worcester."

Parowiec "Fremont" kursował pomiędzy miastami Providence a Nowym Yorkiem. Bliższe szczegóły tej kolizyi nieznane.

Nieszczęście na kolei.

KANSAS CITY, Mo., 18 lipca. — W pobliżu miejscowości Grover, Mo., nastąpiło wczoraj po południu zderzenie pomiędzy towarowym a osobowym pociągiem. Dwie osoby zostały zabite na miejscu a 14 otrzymało niebezpieczne pokaleczenia. Lokomotywa i kilka wagonów towarowych zostały zupełnie zniszczone.

Burza w Wisconsinie.

LA CROSSE, Wis., 18 lipca. — Miasto nasze zostało wczoraj rano nawiedzone silną burzą. Silny wiatr pozrywał dachy i wstrząsł fundamentami kilkunastu budynków. Pioruny biły bezustannie. Ogień wszczął się w kilku miejscach. Oprócz innych budynków piorun uderzył w kościół i szkołę w West La Crosse.

KENOSHA Wis., 18 lipca. — Wczorajszej nocy spadł tu obfity deszcz. Wichura poczyniła znaczne szkody. Mniemają, że i korna i ogrodowizna zostaną ocalone. Łąki i pastwiska natychmiast zazieleniły się.

HARTLAND, Wis., 18 lipca. — Wczoraj deszcz był na czasie. Piorun uderzył w stodołę N. Nelsona w North Lake i zniszczył ją zupełnie. Spłonęły zbiory siana i zboża.

MENOMONEE, Wis., 18 lipca. — Ogromna burza połączona z ulewnym deszczem i gradem poczyniła znaczne straty. Wiatr powywracał drzewa, poburzył kominy i pozdzierał dachy z budynków.

MADISON, Wis., 18 lipca. — Sześciotygodniowa susza została wreszcie przełamana wczoraj. Deszcz był koniecznie potrzebny.

Pożar pod kościołem.

MILWAUKEE, Wis., 18 lipca. — Wczoraj po południu powstał tu pożar pod starym kościołem św. Józefata, gdzie w sklepie z nieznanej przyczyny wybuchł ogień. Straż stłumiła ogień na poczekaniu, a straty wyrządzone są nieznaczne.

Seminaryum w Detroit.

DETROIT, Mich. — Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że rok szkolny w seminaryum polskiem w Detroit rozpocznie się dnia 4go sierpnia b. r., w którem to dniu młodzież szkolna powinna być w zakładzie. O wszelkie informacye, obchodzące rodziców i opiekunów, zgłosić się należy w czasie wakacyi do Zarządu Seminaryum. — Rektor ks. Dąbrowski.

Jest to jedyne polskie seminaryum w Stanach Zjednoczonych i zasługuje na ogólne poparcie. Niechże o tem nie zapominają rodzice polscy.

Z pola strajku.

WILKESBARRE, Pa., 18 lipca. — Strajk palaczy pozbawił tu pracy przeszło 85 tysięcy górników. Bezrobocie rozszerza się we wszystkich kopalniach i fabrykach żelaza, które dotąd były jeszcze w biegu. Przewódcy strajku starają się odwołać od pracy palaczy w innych częściach Pennsylvanii, a gdyby im się to udało, około 130,000 górników musiałoby przestać pracować. Panuje tu ogólne mniemanie, że robotnicy wygrają strajk wobec wielkich zamówień, jakie otrzymują codzień właściciele kopalń i fabryk żelaza.

Trust stalowy czyni wszelkie wysiłki by utrzymać w ruchu przynajmniej niektóre fabryki, a szczególnie w Monessen, i McKeesport, Pa. W Monessen podwyższono płacę wszystkim robotnikom.

Strajkierom spieszą z pomocą dwie silne i finansowo dobrze stojące organizacye: Federacya pracy i organizacya robotników pracujących w hutach szklanych.

PITTSBURG, Pa., 19 lipca. — Sądzą tu ogólnie, że rząd washingtoński dołoży starań, aby toczący się obecnie strajk zakończono jak naprędzej, gdyż przynosi on stratę nietylko robotnikom ale i krajowi. Sprawą strajku zainteresowany jest wielce prezydent McKinley.

J. P. Morgan, prezes trustu stalowego obstaje ciągle przy swojem, że nie zgodzi się na żadne ustępstwa.

PITTSBURG, Pa., 20 lipca. — Sytuacya wcale się polepsza. Właściciele fabryk nie chcą się zgodzić na żądania strajkierów, a strajkierzy grożą, że nie pójdą do pracy, dopóki ich żądania nie zostaną uwzględnione. We wszystkich fabrykach, w których trwa strajk, strajkierzy pilnują, aby odwoływać od pracy robotników. Fabrykanci grożą, że zażądają pomocy rządowej i zmuszą strajkierów, aby trzymali się zdala od fabryk. Wobec tego grożą znowu strajkierzy, że użyją siły, aby do tego nie dopuścić.

Oberwanie się chmury.

WARSAW, Ind., 18 lipca. — Z powodu paru tygodniowej posuchy zerwała się straszna burza w okolicy parku Winona, która zakończyła się oberwaniem się chmury. Deszcz spadł tak ulewny, że popodmywał fundamenta wielu domów, ponapełniał sutereny wodą, zrządzając ogromne szkody. W pokoju jadalnym tutejszego hotelu woda dosięgała dwóch stóp. Park publiczny poniósł wielkie szkody wskutek zniszczenia wielu drzew i krzewów.

Mnóstwo ludzi znajduje się bez dachu.

Jen. Butterfield umarł.

NEWBURG, N. Y., 18 lipca. — Jen. D. Butterfield umarł w swym domu w Cold Springs. Był on pułkownikiem w 12tym pułku piechoty w r. 1861. Brał on udział w walkach pod Chancellorsville i pod Gettysburg, gdzie został ciężko ranionym, za co po wyzdrowieniu otrzymał stopień jenerała i został mianowany szefem sztabu jen. Hooker, biorąc udział w kampanii w Georgii. Po skończeniu wojny domowej w roku 1865 został mianowany komendantem załogi w porcie new-yorskim aż do 1869, kiedy zrezygnował dla braku zdrowia.

Straszna bójka.

HEREFORD, Tex., 18 lipca. — Donoszą, że stoczyli tu bitwę murzyni, pracujący przy budowie kolei Rock Island z meksykanami, w której 15 czarnych poległo.

Rozchodziło się o aresztowanie jednego murzyna za zabicie meksykańskiego robotnika.

W przeszłym tygodniu wkroczyło 49 uzbrojonych meksykańskich robotników do obozu muryńskiego, chcąc dostać mordercę, lecz przyjaciele tegoż oparli się temu.

Po stoczonej bitwie okazało się, że 15 tu czarnych zostało zabitych. Jakie szkody ponieśli meksykanie, nie wiadomo.

Kobieta jenerałem.

ATLANTA, Ga., 19 lipca. — Gubernator Chandler mianował panią Legare Hill Bowles jenerałem stanowej milicyi.

Chandler, powracając z Washington, Ga., z ćwiczeń letnich 3-go pułku piechoty, przyjętym został tak gościnnie przez opiekunkę pułku panią Bowles, że widząc jej przychylność dla milicyi, zamianował ją jenerał majorem milicyi.

Pierwszy to chyba wypadek w historyi cywilizowanych narodów.

Znieważenie kobiety.

PORTAGE, Wis., 19 lipca. — Tutejsi farmerzy są wielce wzburzeni napadem, jaki został dokonany na młodej żonie osadnika Fred. Hodge. Gdy wracała z pola od męża, wstrzymali ją dwaj zamaskowani ludzie i dokonali kryminalnego napadu. Kobieta znajduje się w stanie krytycznym. Farmerzy natychmiast zorganizowali oddziały i udali się w pogoń za napastnikami. Jeżeli zostaną pojmani, z pewnością będą powieszeni.

Okrutne morderstwo.

STEVENS POINT, Wis., 19 lipca. — Zeszłej soboty dokonano tu brutalnego morderstwa na starym wysłużonym żołnierzu Tomaszu David. Popadł on w ręce tutejszych łobuzów, a że był trochę podpitym, więc znęcano się nad nim w nieopisany sposób. Starzec umarł w kilka godzin później.

Morderstwo.

CANTON, Ill., 19 lipca. — Nieznani rabusie napadli na kobietę, żonę znanego tutaj obywatela, panią G. W. Lane i zadusili ją, widocznie w celu rabunku. Mąż jej, bogaty farmer, wyjechał do miasta, a gdy powrócił znalazł żonę nieżywą w szopie. Dotychczas nie odkryto żadnego śladu po rabusiach.

Zawalenie się domu.

GRAND RAPIDS, Mich., 19 lipca. — Czteropiętrowy budynek na rogu Monroe i Ottawa ulic, zawalił się wczoraj i po niedługim czasie wybuchł w zawalonym budynku pożar, niszcząc go doszczętnie. Jeden strażak w czasie gaszenia odniósł niebezpieczne poranienia. Straty podają na $250,000.

Kolosalny spadek.

ATLANTA, Ga., 19 lipca. — Na zapytanie firmy adwokackiej Hoke Smith i H. Peeples donoszą władze australskie, że oczekuje tu majątek w sumie $40,000,000 na spadkobierców Josiasza Tyson. Spadkobiercy w liczbie dwunastu osób znajdują się w stanach Alabama i Georgia. Po omówieniu sprawy w Atlanta postanowiono wysłać dwóch ze swego grona w towarzystwie adwokata do Melbourne w Australii, w celu zakończenia tej sprawy. Staną się oni wkrótce z ubogich farmerów milionerami.

Rażeni piorunem.

GROVE CITY, Pa., 21 lipca. — Gwałtowna burza nawiedziła wczoraj tutejszą okolicę. Piorun uderzył w kilka miejsc i zabił cztery osoby a trzy poraził.

Zabici i porażeni pracowali dla kolei Bessemer & Lake Erie i gdy burza się zerwała, schronili się do w pobliżu stojącego opróżnionego domu. Gdy robotnicy weszli do budynku i jeszcze drzwi po za sobą nie zamknęli, piorun trzasł w takowy.

Piorun tak samo trzasł w pewien dom włoski w pobliżu nieszczęsnego budynku i zniszczył go do szczętu, lecz nie szkodząc nikomu w wnętrzu domu.

Roczna konwencya.

MILWAUKEE, Wis., 21 lipca. — Roczna konwencya "Jeleni" (Elks) rozpocznie się we wtorek. Miasto Milwaukee wydało ćwierć miliona dolarów na przyjęcie "Jeleni". Organizacya ta jest jedną z największych w Stanach Zjednoczonych.

Poświęcenie kościoła.

MILWAUKEE, Wis., 21 lipca. — Kościół św. Józefata został dzisiaj poświęcony przez kardynała Martinelli. W uroczystości brało udział około 4,000 ludzi i 125 księży, między nimi jeden arcybiskup i 4 biskupów. Pierwszą mszę celebrował arcybiskup Katzer. Uroczystość była wspaniała.

Wielkie pożary.

MATTOON, Ill., 21 lipca. — W naszem mieście w ostatnich czterech tygodniach wybuchło 18 pożarów, które wyrządziły szkodę na $2,400,000.

Chrzest okrętu.

PORTLAND, Me., 21 lipca. — Panna M. P. Anderson, którą wyznaczył gubernator Hill do dokonania ceremonii chrztu nowego okrętu bojowego "Maine", będącego na ukończeniu w fabryce okrętowej w Philadelphii, jest córką znanego i poważanego obywatela tego miasta W. H. Anderson.

Skutki pijaństwa.

DERLINGTON, Wis., 21 lipca. — Olaf Bergland, stary obywatel naszego miasta i weteran z wojny domowej, usiłował zamordować swą żonę i syna a następnie wpakował sobie kulę rewolwerową w głowę, która go prawdopodobnie wyprawi do wieczności. Bergland od dłuższego czasu oddawał się pijaństwu, co prawdopodobnie spowodowało chwilowy obłęd.

Straszna pomyłka.

BRATTLESBORO, Vt., 21 lipca. — Morton Cressy z Hartford, Conn., zabił wystrzałem z rewolweru swego kolegę szkolnego z uniwersytetu Yale, Sidney Bristol'a z Battle Creek, Mich. Cressy dał ognia do swego przyjaciela w mniemaniu, że to rabuś; wypadek się wydarzył w sypialni babusi Cressyego.

Bristol przyszedłszy do łóżka Cressygo, chwycił go za ramię. Ten w przestrachu się zbudził, chwycił za rewolwer leżący w pobliżu, dał ognia i na miejscu zabił swego przyjaciela. Postrzelony upadłszy na ziemię, zawołał: "Tyś zabił swego przyjaciela." Przyniósł następnie lampkę i przekonał się o swej fatalnej pomyłce. Obaj są wysoko wykształceni i liczą po 24 lat.

Strajk krawców.

NEW YORK, 22 lipca. — Mocą rozporządzenia swej organizacyi zastrajkowało tutaj 50,000 krawców. Strajk obejmuje New York i Newark, N. J.

Piorun bije w parowiec.

MARINETTE, Wis., 22 lipca. — W czasie gwałtownej burzy w niedzielę, uderzył piorun w nieznany statek. Statek się spalił, a załoga poszła na dno jeziora.

Zginęli w pożarze.

PITTSBURG, Pa., 22 lipca. — W dzielnicy polskiej przy ul. Penn wybuchł ogień dziś rano i przejął naszą osadę przestrachem, jakoteż i smutkiem. Zanim straż ogniowa nadbiegła, ogień zniszczył domostwo pn. 2716 Penn av. i spowodował śmierć pani Zofii Raca, liczącej 30 lat, i trojga jej dzieci. Ojciec rodziny, Franciszek Raca, odniósł ciężkie poparzenia i odwieziono go do szpitala West Penn. Zdaje się, że ogień powstał z nieostrożności pani Raca, która dla podniecenia ognia w piecu, dolała nafty na rozpalone drzewo.

Brawo Polacy.

CLEVELAND, O., 22 lipca. — Polacy w Cleveland odnieśli zwycięstwo, którego nigdy nie powinni zapomnieć. Głos protestu, który tutejsza kolonia polska podniosła przeciwko proponowanej zmianie polskiej nazwy publicznej szkoły, w opinii amerykańskiej narodowości postawił Polaków na równi z innymi narodami. Protesty nasze, dzięki naszej solidarności w tej sprawie, odniosły pożądany skutek i sprawa ta w radzie szkolnej odłożona została na zawsze. Mamy więc świeży dowód, że gdy Polacy zgodnie pracują, zawsze na tem zyskają. Bracia, postępujmy zawsze tak, bądźmy zgodni, pomagajmy jeden drugiemu, a zaskarbimy sobie szacunek sąsiadów.

Dar Carnegiego.

KANSAS CITY, 19 lipca. — W tych dniach otrzymała tutejsza rada miejska list od Carnegiego ze Szkocyi, w którym tenże ofiaruje miastu $75,000 na założenie biblioteki pod tym warunkiem, że miasto da grunt pod budowę gmachu i płacić będzie rocznie $7,400 na utrzymanie biblioteki.

Miasto ofertę przyjęło.

Potrzeba robotników.

WILNO, Minn. 19 lipca. — Korespondent nasz donosi nam, że w Wilnie, Minn, Lincoln, Co., brak jest robotników na farmie.

Ktoby z rodaków nie miał zajęcia, niech tutaj przybędzie, a dostanie dobrą robotę natychmiast. A. Golata.

Straszne upały.

WASHINGTON, 23 lipca. — Nie znane w historyi tego kraju upały poczynią ogromne straty w zasiewach i warzywach.

Według dotychczasowych obliczeń posucha panująca w stanach: Illinois, Indiana, Iowa, Missouri, Montana, Nebraska, Minnesota, Michigan, Ohio, Kansas, Kentucky, Texas, Wisconsin, South Dakota i North Dakota spowodują kolosalne straty na farmach, bo podają, że obecnie jeden miliard, 650 milionów buszli korny wysuszyły upały.

Gdybyśmy buszel liczyli po 50 centów, to okaże się, że strata ta wyniesie 825 milionów dol.

— Do San Francisco przybył po 26 dniowej podróży z Manili, transportowiec "Indiana" i przywiózł 110 podróżnych i 1000 żołnierzy z 42 pułku piechoty i 3 pułku artyleryi. W drodze umarł jeden podróżny.

— W Grand Rapids, Mich. zniszczył pożar fabrykę wyrobu beczek, wyrządzając szkody na $100,000.

— Dwie dziewczyny utonęły podczas kąpieli w rzece w pobliżu Hokah, Minn.

— W miejscowości Lancaster, Wis., pojawiły się nowe owady niszczące kartofle.

ALBION, N. Y.

Z wiosną założyliśmy unię robotniczą w tutejszych kamieniołomach, łącząc się wspólnie z Włochami, a d. 20 maja zastrajkowaliśmy, aby zamiast miesięcznej dwutygodniową zapłatę wprowadzono. Przy miesięcznej wypłacie tracili tutejsi robotnicy dużo pieniędzy, bo gdy przyszedł dzień wypłaty, "bos" tłomaczył się zwykle, że nie dostał jeszcze pieniędzy za wysłane kamienie, obiecując najdalej za trzy lub cztery dni zapłacić. Ale potem po trzech dniach przychodziły drugie, a nieraz i dwa miesiące upłynęły, zanim który z robotników kilka groszy dostał. W ten sposób poprzepadały robotnikom pieniądze w różnych sumach poczęwszy od trzydziestu aż do dziewięćdziesięciu dolarów.

Takich niesumiennych pracodawców było sporo, chociaż większość jest takich, którzy rzetelnie wypłacają.

Kamieniołomów tutaj mamy przeszło siedmdziesiąt i to w Holy Alberten, Hoinsburg i Albion. Otóż wszyscy robotnicy z tych kamieniołomów, tworzą obecnie jedną grupę, należącą do Rycerzy Pracy. Strajkowaliśmy siedm tygodni i wygraliśmy wreszcie to, czegośmy żądali, t. j. wypłatę co dwa tygodnie.

Czego to jednością dokonać można!

Józef Cichocki.

WORCESTER, Mass.

Szanowna redakcyo Gazety Polskiej! Dnia 28 czerwca zabitych tu zostało czterech mężczyzn na Quisygamont, a mianowicie trzech padło od udaru słonecznego, a czwartego zabił drut elektryczny.

W poniedziałek po owym wypadku, Polak pewien, wracając od pracy padł na ulicy wskutek udaru słońca. Człowiek ten przebywał dłuższy czas w naszem mieście, ale mało komu był znanym, oprócz chyba karczmarzom. Gdy upadł na ulicy przywołano ambulans policyjny i odwieziono chorego do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł nazajutrz o g. siódmej rano.

Dopiero wieczorem 2go lipca wysłano kilku Anglików, aby szukali rodziny zmarłego, ale nikt się nie zgłosił, nawet gospodarz, u którego mieszkał. Pochowano więc zmarłego na bagnie cmentarza i tam ma spoczywać aż do sądu Bożego.

Człowiek ten widocznie ani do Związku Nar P. ani do żadnego wogóle towarzystwa nie należał, bo w przeciwnym razie nie byłby znalazł się w tak krytycznym stanie i nie zostałby na protestanckim cmentarzu pochowany.

Mamy tu w Worcester dwa towarzystwa polskie, jedno pod imieniem św. Franciszka z Asyżu, a drugie Gwardya K. Pułaskiego pod opieką św. Michała Archanioła. Jeżeliby ów Polak był do którego z tych towarzystw należał, to byłby jak wszyscy katolicy pochowany z nabożeństwem i rodzina by się o jego śmierci dowiedziała.

Przykładów takich mógłbym dużo naliczyć. Powinny one służyć za przestrogę dla tych Polaków, którzy jeszcze do żadnego towarzystwa nie należą, aby który z nich nie znalazł się w podobnem położeniu. Wstęp do towarzystw tutejszych nie wiele kosztuje, a może zabezpieczyć niejednego w krytycznej chwili.

W Towarzystwie św. Franciszka wstęp wynosi dla członków od 18 do 45 lat $3.00, a miesięczny podatek 50 centów. W drugiem towarzystwie Gwardya K. Pułaskiego pod opieką św. Michała Archanioła wstępne wynosi $2 dla członków liczących od 16 do 45 lat i podatku miesięcznego 50 c. W razie choroby towarzystwo wypłaca $6 wsparcia tygodniowo, a w razie śmierci wydaje na pogrzeb z kasy $50, a od każdego członka otrzymuje rodzina po dolarze.

Towarzystwo św. Michała Archanioła odbywa swe posiedzenia w ostatnią niedzielę miesiąca, niech więc każdy zapisze się do tego towarzystwa, a nie będzie żałował, chociażby nie znalazł się w nieszczęściu. Posiedzenia towarzystwa tego odbywają się w Foder Muchon Hall, p. n. 100 Green st.

Z pozdrowieniem

Polak F. B. K.

☞ Kto przysłał $2.10 z Delancey, Pa? W liście nie było nazwiska.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Czemu nie przygotowano wozu — woła gniewnie księżna — trudno przecie słabe dziecko trzymać na koniu i gwałt mu zadawać.

— Tak niedaleka podróż, nie sądziliśmy aby był potrzebny — tłomaczył się marszałek.

Znalazł się też zaraz Krzecz, który umiał się wkręcić i do dworu młodego księcia był zaliczony.

— Widziałem ci ja jak drogą do Klimontowa jakiś znaczny mieszczanin gładkim wozem jechał.

Krzecz tak się prędko zawinął, jak gdyby wóz stał tuż za wrotami. Usłano go miękko sianem, okryto oponami i futrem. Bolko uszczęśliwiony wyciągnął się wygodnie. Wsiadła też razem z nim matka z nieodstępną Świętochną, lecz okazało się, że drogą, którą już część dworu i poczet wojenny wyruszył, wóz żadną miarą przejechać nie może. Mimo silnego okucia nie byłby wytrwał na korzeniach i wybojach, któremi tylko konni przecisnąć się mogli.

Księżnie zależało na pośpiechu, nie mogła jednak odstąpić syna. Musiała więc wybrać dalszą drogę, która właśnie na Klimontów prowadziła. Wysłała tylko za tymi, co już wyjechali, aby się w Staszowie zatrzymali, gdzie niebawem się z nimi połączy.

Nawet Jaxa wyjechał, a wśród zacieśnionej drogi, trudno mu było ze znacznym hufcem się wracać.

— Nie dalekać droga — pocieszała się księżna, a niebezpieczeństwo nam tam żadne nie grozi.

— Miłościwa pani, jest ci nas przecież dwa dziesiątki, a wszyscyśmy do obrony gotowi — rzekł ów Szaroń, który był wieści o wzburzeniu Sandomierza przyniósł.

Bolko rozłożywszy się wygodnie zasnął, nie troszcząc się o nic i jechano dalej. Wkrótce jednakże książe począł chrapać i rzucać się; matka w niepokoju nachyliła się nad nim; głowę miał rozpaloną, a usta spieczone.

Grzymisława miotała się w rozpaczy, od zmysłów prawie odchodząc.

— Urok czy nasłanie! — może kto czary na niego rzucił — wołała płacząc. — Świętochna, czy kto się do niego nie zbliżał?

— Nikt, miłościwa pani, oprócz tych, których samiście wołali.

— A może i oni mają złe oczy? — wykrzyknęła księżna.

Świętochna tymczasem podawała napój, który zawsze miała przygotowany na zawołanie Bolka w misternie wyrobionych bańkach.

Lecz i owego napoju wkrótce zabrakło, tak chciwie pił książe, nie otwierając prawie oczu.

— Czemuś tak mało przygotowała — wyrzucała dziewczce zrozpaczona matka.

Świętochna nie śmiała się nawet uniewinniać, że reszta ciągnie wraz z ładownemi wozami, które znowu inną wysłano drogą. Oglądała się tylko, czy gdzie nie ujrzy ludzkiego mieszkania, lub choćby czystej wody, aby jej mogła naczerpnąć. Wszędzie jednak wody powysychały, a źródełko nigdzie się nie sączyło.

Naraz zeskoczyła z jadącego wolno wozu, ujrzała bowiem przywiązaną w krzakach, pasącą się krowę i ku niej z radością pobiegła.

Krzecz chciał pospieszyć z wozem zostawiając Świętochnę i szepnął coś woźnicy, lecz Grzymisława zawołała:

— Co to chcecie mnie pozbawić najprzywiązańszej mojej sługi!

— Noc już zapada — odrzekł Krzecz, wstrzymał jednak wóz na rozkaz księżnej.

Wkrótce przybiegła Świętochna, niosąc pełną bańkę świeżego mleka. Krzecz patrzał z pod oka na jej usługi i leżącego chorego Bolka.

Wóz ruszył prędzej, a książe po napiciu się mleka, zaczął wolniej oddychać.

Księżna i Świętochna zajęte staraniami około niego, których bezprzestannie potrzebował, nie liczyły wcale czasu. Gdy jednak się uspokoił, pierwsza Świętochna rzekła, rozglądając się wśród ciemnej nocy.

— Chybaśmy już Klimontów minęli boć mówiono, że doń niedaleko.

— Masz twój Klimontów! — krzyknął Krzecz, zarzucając jej ciemną oponę na głowę, a jednocześnie inni, wypadłszy z krzaków, wiązali księżnę i krzyczącego w niebogłosy Bolka.

Świst jakiś się ozwał i nowy hufiec otoczył wóz Grzymisławy, pędząc z nią co siły.

Jak długo tak jechali, ani księżna, ani Świętochna nie wiedziała.

Grzymisława z rozpaczą zrywała z siebie oponę i gryzła ręce, które miała związane, mając tylko wzrok zwrócony na syna, którego jednak wśród ciemności dojrzeć nie mogła. Słyszała tylko jego płacz, wołanie o pomoc, a ona pomocy tej dać mu nie mogła!

Po chwili i płaczu już nie słyszała, bo po gwałtownym krzyku, Bolko obezwładniał znowu i spał spokojnie.

Świętochna zrywała zębami z rąk swych więzy, próżne jednak były jej usiłowania; zaciskała przez to, jeszcze mocniej, krępujące ją powrozy, raniąc niemi białe swoje dłonie.

Znużone bezskuteczną walką obydwie z księżną usnęły. Jakież jednak było zdziwienie Świętochny, gdy otworzywszy oczy ręce swe i nogi uwolnione z krępujących ją więzów uczuła.

Słońce łagodnym wrześniowym blaskiem świeciło, a Bartosz wojewoda płocki, powiernik księcia mazowieckiego, którego często widziano w Skaryszewie, pomagał zejść z wozu Grzymisławie i synowi. Zdawało jej się, że to sen, usłyszała jednak:

— Tak miłościwa księżno, to ten Gosław z Różana, jak podniósł bunt w Krakowie, a potem podburzał Sandomierz, tak i teraz nasłał na was swoich sprzymierzeńców.

— To nie prawda, nieprawda! — wołał na poły z płaczem Bolko. — Gosław dobry, ja chcę, żeby on był moim giermkiem, on obiecał mnie bronić!

— Cicho, cicho! — tuliła go matka — nie wiedząc, czy wierzyć Bolkowi, czy Bartoszowi.

— To ten brzydki Krzecz dał mi się napić jakiejś wody — słodka była jak z miodem, a zaraz mi po niej w głowie szumieć zaczęło — mówił Bolko. Ale gdzie Świętochna? — zawołał — niech ona mi da pić, bo mnie jeszcze we środku pali.

— Idę, idę! — miły książe, odrzekło dziewczę, usiłując się podnieść.

Z trudnością jednak jej to przyszło, bo po długiem skrępowaniu nogi miała nabrzękłe.

Pochwycił ją jednak ktoś z litościwych i postawił obok Bolka, który trzymając się jedną ręką matki, drugą uchwycił za rękę Świętochnę.

— Jeno ty mi go nie ucz, żeby wołał tego niecnego Gosława, którego imię przy każdem dla się nieszczęściu słyszę — rzekła szorstko księżna.

Świętochna nic nie odrzekła, tylko westchnęła, myśląc sobie:

— Nie, to być nie może, aby ten Gosław był taki przewrotny i tyle złego mógł Bolkowi i księżnie wyrządzić.

— Gdzież mnie wieźć chcecie spytała Grzymisława, gdy świeżo wymoszczony wóz zajechał, a Brzechwa stojący na czele pokaźnego hufcu, zapraszał, aby wsiadała.

— Gdzie mój orszak? — dodała.

— Wszyscy zmówili się na was, a potem pierzchnęli przed nami — rzekł Bartosz. — Wyjechałem krewniaków odwiedzić, a szczęśliwie mi się udało księżnę krakowską z rąk złych ludzi uwolnić.

— Ale gdzież mnie wieźć chcecie? — spytała powtórnie niecierpliwym głosem Grzymisława — siedząc jednak już na wozie obok syna, trzymającego się oburącz matki i Świętochny.

Bolko tymczasem wołał:

— Czyż ja nigdy do mojego księstwa nie dojadę? — Świętochna, mnie się już uprzykrzyło na wozie — wołaj Gosława, niech zgromadzi rycerzy i na Wawel mnie prowadzi!

— Muszę was do ziem księcia mazowieckiego zawieźć — mówił Bartosz, nie uważając na wołanie Bolka — boć cała droga do Krakowa zajęta przez nieprzyjaciół.

— Ja nie chcę na Mazowsze! — wołała księżna.

— Ja chcę do Krakowa! — płakał Bolko.

Brzechwa nic nie odpowiedział, tylko otoczywszy księżnę i jej syna konnymi, kazał woźnicy popędzać, sam jadąc jak najbliżej woza.

— Ach to zdrada! — nowa zdrada i nowe nieszczęście — płakała Grzymisława tuląc syna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CYGANIE.

Pochodzenie szczepu cygańskiego nie dało się mimo badań etnologicznie dokładnie zbadać. Tyle tylko zdaje się być pewnem, że przybyli do Europy z północnych Indyi; kiedy i dla jakich przyczyn swe dawne siedziby opuścili, nie jest wiadomem.

Charakterystycznem znamieniem tego odłamu śniadej rasy, jest zamiłowanie do życia koczowniczego, zajęcie stałych siedzib, wogóle dłuższe pozostawanie na jednem miejscu jest mu wstrętnem. Dawniejsze usiłowania rozmaitych rządów, aby cygana zniewolić do obrania stałych siedlisk i ustalonego jakiegoś zajęcia, nie odnosiły żadnych skutków. Niepoprawny nomada pozostał wiernym swemu wrodzonemu zamiłowaniu do wędrówki.

Dzisiaj żyje około sto tysięcy cyganów we Węgrzech i Siedmiogrodzie, drugie tyle w Moldawii i na Wołoszu, również tyle żyje w rozmaitych zakątkach półwyspu bałkańskiego.

Z tych ich dalszych siedzib, gdzie jednakowoż zawsze w rozsypce żyją, wychodzą bandy, tworząc zazwyczaj niejako jedną familię na zachód Europy, gdzie władzom policyjnym zwykle dużo przysparzają trudności i gdzie napełniają też postrachem mieszkańców wsi i miast. Wykradanie bowiem dzieci, jakie już często stwierdzono, zdaje się być dla nich sportem z zamiłowaniem uprawianym. Ztąd też patrzy lud zazwyczaj ze zgrozą na tych śniadych, jakimś urokiem tajemniczości okrytych włóczęgów.

OD KSIĘŻYCA DO ZIEMI.

Odległość księżyca od ziemi obliczyli astronomowie przy pomocy szkieł i rozmaitych przyrządów astronomicznych na sto czterdzieści milionów mil. Pociąg kolei żelaznej robiący 60 kilometrów na godzinę, szedłby tam 26 000 lat.

STRASZNY DRAMAT.

We wsi Gross Olendorf — jak pisze "Germania" — zabił chłopiec szkolny nauczycielowi psa kamieniem. Ojciec posłał nauczycielowi list, w którym pisał, że szkodę wynagrodzi. Nauczyciel na list ów nie odpowiedział, ale chłopca nazajutrz tak zbił, że nieżywego do domu odniesiono. Matkę na widok trupa syna raził paraliż, a ojciec wziąwszy siekierę, pobiegł do szkoły, rozciął głowę nauczycielowi, a sam sobie także śmierć zadał.

NAĆ MARCHWI.

Nać marchwi, jaką rolnik ma przy sprzęcie marchwi, jeżeli ją obcina, jest bardzo dobrym środkiem pastewnym dla bydła rogatego, o wiele pożywniejszym od liści buraczanych. Szczególnie o tem należy pamiętać, że nać marchwi zawiera w sobie znaczny procent wapna, i że jest lepszą od liści buracznych pod każdym względem. Nać marchwiana nie sprowadza jak liście buraczane rozwolnienia, ma wpływać znacznie na wydaj ilość mleka, ale zadana w większej ilości, daje mleko żółte. I w postaci zakiszonej stanowi nać marchwi dobrą paszę na mleko, a zakiszenie odbywa się w ten sposób, jak liści buraczanych.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Formański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Kalendarze Maryańskie

na rok 1901 są do nabycia w naszej księgarni po 15 centów sztuka, z przesyłką pocztową 20 cent.

Kupującym w większej ilości udziela się rabat.

W. Dyniewicz,

532 Noble st., Chicago, Ill.

ROK 1901 ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwowuje. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

Książeczka Jubileuszowa,

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisana została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim. Cena 5c

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble St., Chicago, Ill.

UWAGA: Tam, gdzie sięga jurysdykcya Ojców Zmartwychwstańców, książeczki jubileuszowe są inne, sprzedawane po 10 centów.

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH
w 6ciu odsłonach, napisał
DR. WINCENTY SMOCZYNSKI.

(Ciąg dalszy.)

Figułka *(idzie ku stołowi i nie może wziąść poduszki).*

Wielmożny Sznapskapitanie, kiedy nie mogę wziąść, co tu robić? coś chciałem powiedzieć.

Mamontow.

Żandarm okuj go na nogi.

(Żandarm zdejmuje mu kajdany z rąk i zakłada na nogi. Figułka tymczasem mówi):

Figułka.

Wielmożny Sznapskapitanie, a moje lekarstwa?

Mamontow *(biega).*

Poczekaj, dam ja ci lekarstwo.

Figułka *(bierze dziecko i za pierwszym krokiem chce się przewrócić).*

Wielmożny kapitanie, niech mi wielmożny pan pokaże jakto się chodzi w kajdanach, bo ani ja, ani mój ojciec, ani żaden Figułka nie chodził w kajdanach, coś chciałem powiedzieć.

Mamontow.

Ruszaj won!

Figułka *(idzie przewraca się, dziecko wypada).*

Gwałtu! moje dziecko, moje kości!

Nie może wstać i leży na ziemi).

Mamontow.

Mordow, bierz dziecko! Żandarm rozkuj go! A to szelma, jeszczem z nikim nie miał tyle kłopotu.

(Mordow podnosi dziecko, żandarm zdejmuje Figułce kajdany i pomaga mu wstać; następnie Mordow oddaje dziecko Figułce, ten bierze je i chusta).

Mamontow.

Żandarm! zamknąć ich wszystkich — i tego sazdrosnego kawalera.

(Wskazuje na Maksyma. Natalia i Ignacy oglądają się).

Natalia.

Ach! Maksymie, więc tak się zemściłeś!

(Maksym zasłania sobie twarz).

Mamontow *(biega i wywija batem).*

A buntowszczyki! Lachy! Ruska wiara nie harasza! a czemu?

Ignacy.

Panie naczelniku! ja nie wiem dlaczego.

Mamontow.

Małczy! Do więzienia tymczasem, a jak papiery będą gotowe, to was się pośle do Warszawy, a potem? no potem jako buntowszczyki w Sybir. — Paszli won.

(Żandarm wyprowadza wszystkich, Figułka we drzwiach obraca się).

Figułka.

Wielmożny panie Sznapskapitanie! okropnie sobie stłukłem żołądek, choć odrobinę mojego lekarstwa, coś chciałem powiedzieć, bo mogę umrzeć.

Mamontow.

Poszoł won!

(Zasłona spada).

AKT CZWARTY.

KARA.

ODSŁONA I.

Rzecz dzieje się na Syberyi w katordze.

(Scena przedstawia las gęsty, z boku stoi Kozak, słychać bicie młotów i kilofów).

SCENA I.

Kozak *(gwiżdże przeciągle).*

No, gaspada, pany, już południe, czas obiad jeść.

(Stukanie młotów ustaje, wychodzą więźniowie jeden za drugim w kajdanach na nogach. Maryan, Franciszek, Ksiądz Jan, Michał. Wiktor i Maksym, za nimi dwóch Kozaków).

SCENA II.

Ciżsami.

(Więźniowie siadają pod drzewem, dostają czarnego, chleba z torby, zaczynają jeść, oprócz Maksyma, który usiadłszy chowa twarz w ręce i tak siedzi pochylony. Kozacy rozmawiają po cichu).

Wiktor *(do Maryana).*

Więc cię Maryanie już wypuścił jakże to było? bo ja byłem chory, nie wiem jak się to stało? o co to poszło?

Maryan.

Jak się stało? Kopaliśmy rudę jak zwykle przez cały dzień. Już się zaczęło zmierzchać, a oficera nie widać i nie widać, już gwiazdy dobrze świeciły a my jeszcze kopiemy. Kozacy zaczynają się niecierpliwić i mówić: pewnie oficer gdzie podpił i gra w karty, a my do jutra będziemy czekać i jego się nie doczekamy. Odzywam się tedy, a to chodźmy do domu, przecież są z nami kozacy, pójdziemy pod konwojem, nie może się więc na nas gniewać, żeśmy do późnej nocy na niego nie czekali. Prawda, że to dzikie zwierze, lecz za to nie może się gniewać. Tak rzekłem, i wszyscy przestali tłuc rudę i jak zwykle pod strażą idziemy do swych ziemianek. W połowie drogi widzimy a tu biegnie nasz dozorca i wyjąwszy pałasz z pochwy zaczyna wołać: kto pazwalił? Kozacy struchleli, a ja z Franciszkiem idąc w pierwszym szeregu odezwałem się: już ciemno, myśleliśmy, że pan oficer gdzie pojechał, lub o nas zapomniał, więc idziemy do domu. Ja wam buntowszczyki pokażę! zacznie wołać. Jeto bunt! i zaledwie przyszliśmy do kasarni, mnie i Franciszka wsadził do tej szafy co tam stoi w sieni w bramie, a zamknąwszy na kłódkę zapieczętował, gdzie siedzieliśmy trzydzieści sześć godzin o głodzie. Całe szczęście, że przez szpary mieliśmy dosyć powietrza, aby się nie udusić. Oto cała historya.

Wiktor.

A to łotr! gdyby tak na mnie, jabym się zamknąć nie dał. Zginę, to zginę, lecz się nie dam znęcać nad sobą.

Ksiądz Jan.

Ależ Wiktorze! gorączka jesteś. I cóżby z tego było, że cię zabiją? Czy to już mało polskiej krwi rozlano? czy to mało naszych kości bieleje po stepach i wąwozach syberyjskich, wołających o zmiłowanie do nieba? Pan Maryan i Franciszek milczeniem odnieśli w tym razie zwycięstwo nad dzikiem zwierzęciem. Tybyś zginął, a przecież masz ojca i matkę, którzy we łzach oczekują twego powrotu, więcby cię nigdy nie ujrzeli. Najlepiej krzywdę swą zmilczeć a Bogu ją ofiarować. Wierzaj mi kochany Wiktorze, jam stary, niejedno widziałem, niejedno słyszałem, więc z doświadczenia mówię, że najlepszą sprawiedliwość wymierzy Bóg. Lecz co to słychać, podobno w przedostatnim konwoju złodziejskim przywiedli jakiegoś Polaka, jako politycznego przestępcę. Od miesiąca leży chory w gorączce, płacze, rzuca się. Tak mi mówił felczer.

Franciszek.

Za cóżby teraz jeszcze zsyłano po tylu latach powstania? Wszak i z tych kilku tysięcy zesłańców z owych czasów, tylko nas garstka została. Cóż więc znowu mogło się stać, że zsyłają na Sybir?

Michał.

Że się tam coś u nas znowu musiało zrobić, to nie ulega wątpliwości, boć i ten Maksym świeżo tu przysłany; tylko cóż, od niego nic się nie można dowiedzieć, milczy i milczy.

Ksiądz Jan.

Dajcie mu pokój, widać spotkało go wielkie nieszczęście. Moskale, którzy umią dręczyć, musieli go okropnie namęczyć, zamknął się w sobie, ich się lęka i nam choć nosimy takie jak i on łańcuchy, boi się zaufać.

Wiktor.

Ja zaś jak mnie co boli, to zaraz powiem; bo w wygadaniu się znajduję ulgę.

Ksiądz Jan.

Felczer opowiadał mi, że on w gorączce mówi różne rzeczy, o jakimś człowieku co go zdradził, o żonie o matce — to znowu, że nie chce być prawosławnym, itp. rzeczy.

Maryan.

To pewnie jaki unita z Podlasia, bo nawet dzisiaj rano kiedy nas puszczono z szafy, wezwano nas do kancelaryi naszego naczelnika, i tam stojąc widziałem na stole gazetę rosyjską, w której, o ile mogłem z daleka przeczytać, było pisane, iż to co napisał o prześladowaniu unitów angielski konsul w Warszawie nie jest prawdą. Że w Rosyi unitów nie prześladują, że to kłamstwo i polsko angielskie wymysły. Otóż może być, że jakiego unitę lub wmięszanego w ich sprawę przyprowadzono.

Wszyscy.

A, być może.

(Słychać brzęk łańcuchów, kozaki otaczają więźniów, wchodzi Ignacy w aresztanckiem odzieniu, za nim Siemion Gawryłow).

SCENA III.

Ciżsami, Ignacy i Gawryłow.

(Na widok Gawryłowa więźniowie powstają. Gawryłow figura pękata z czerwonym nosem, więźniowie patrzą na Ignacego).

Maksym *(zobaczywszy Ignacego).*

Ah! to on.

Gawryłow *(do kozaków prezentujących broń).*

A szto Palaki, pany śmirno?

Kozak.

Da, wasze błahorodie, spokojni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CZARNINA.

Czarninę robić można z prosięcia, gęsi lub kaczki, a nawet z przodka od zająca. Należy przegotować octu, osolić go, ostudzić, i w ten ocet wpuścić krew w czasie zarzynania prosięcia lub kaczki, które oczyszcza się, parzy, opala z sierści nad ogniem i tak oczyszczone wstawia jakby na rosół; z gęsi zaś używa się do czarniny zwykle tylko podroby, a gęś sama piecze się na pieczyste nadziewana jabłkami, gdyż potrawa z niej nie dobra, a zamiast niej gotuje się wraz z podrobami parę funtów wołowego mięsa; po zagotowaniu rosołu i osoleniu go wrzuca się włoszczyznę, parę grzybów, cebuli, kawałek świeżej słoniny ze skórką. Gdy to wszystko ugotowane na miękko, przecedzić rosół, prosię czy kaczkę wyjąć na półmisek i przykryć, żeby raptem nie ostygła, z nich bowiem urządza się potrawa z sosem, do której zostawić trochę czystego rosołu, kawałek miodownika rozmoczyć we krwi przygotowanej z octem, rozbić należycie i tem zaprawić przecedzony rosół, spróbować czy dość kwaśna zupa, wlać jeszcze octu dobrego, parę kawałków cukru, słoninę pokrajać w kostkę, wrzucić i to razem zagotować, pilnując żeby się nie zwarzyło. Dla tego własnie się czarnina zaprawia miodownikiem nie mąką, że miodownik nie zawiera w sobie surowizny, nie potrzeba więc tak długo gotować zupy jak z mąką, przez co unika się zwarzenia krwi. Osobno zaś ugotować w garnuszku suszonych gruszek i śliwek, (kto jest w możności francuskich), jeżeli zaś w lecie, to świeżych gruszek, jabłek, i to razem z sosem, w którym się gotowały, a którego powinno być bardzo mało, wlać w wazę. Osobno jeszcze ugotować w wodzie kluseczki krajane jako też dróbka, które do potrawy są nie przydatne, włożyć w wazę.

STRZYŻENIE OWIEC PARĄ.

W powiecie Washington w stanie Pennsylvania, wprowadzono po raz pierwszy tego roku parowe nożyce do strzyżenia owiec, i ostrzyżono nimi sześćset owiec. Próba wypadła zadowalająco, jeden człowiek bowiem był w stanie ostrzydz 40 do 50 owiec przez dzień, nie skaleczywszy żadnej, a nadto wełna strzyżona była równa, więc i owce po ostrzyżeniu lepiej się przedstawiały niż po strzyżeniu dawniejszem.

Wogóle i na farmach wprowadzane są coraz więcej maszyny oszczędzające pracę, zwłaszcza na farmach tak uciążliwą, a z której powodu młodzi chłopcy coraz częściej opuszczają farmy, udając się do miast.

Nie tak dawne to czasy, gdy maszyny zastąpiły stary sposób uprawy roli. Dzisiaj powszechnie używają maszyn do orki, do koszenia, wiązania i do młocki. Do rzędu tych maszyn, dodana została jeszcze jedna, służąca do strzyżenia owiec, która nietylko zmniejsza pracę ludzi, ale także oszczędza męczarni zwierzętom.

CIEKAWA STATYSTYKA.

Półtora miliona ludzi z górą pracuje w kopalniach węgli na kuli ziemskiej. Z tych na Wielką Brytanię przypada 535.000, na Stany Zjednoczone 300,000, na Niemcy 285 tysięcy., na Belgię 100.000, a na Rosyę 44.000. Eksploatacya kopalni rudy na całej ziemi zajmuje około 4 mil. ludzi.

W szkole.

— Powiedz mi Icek jaki będzie wynik z tego, jak ty zjesz trzy gruszki, sześć jabłek i dwadzieścia śliwek?

— To ja se podniose dwa palce do góry, cobi pan wipuszcził na strone.

Pogląd.

— Abramku, za to, że byłeś dobry, masz pomarańczę.

— Niech mnie tate da dwa!

— Co ty potrzebujesz dwa. Przecież jeden smakuje akurat jak drugi!

Doskonały lekarz.

Zmarły Lunel był doskonałym lekarzem i znawcą ludzi. Po kilku chwilach rozmowy z chorym, wiedział czem się zamuje. Raz wchodzi doń młody człowiek i mówi:

— Ach doktorze, źle ze mną!

— Cóż tam takiego?

— Czuję dziwne swędzenie w palcach.

— Swędzenie w palcach? Pan musisz być kasyerem.

Dotrzymanie słowa.

"Dla czego to, komotrze, zawsze zamykacie oczy, jak pijecie gorzałkę?"

"A bom przysięgał raz swej żonie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka!"

Chce iść.

"Oj bieda, bracie, bieda, babsko chce mi z chaty uciekać"!

— A czemu nie staracie się jej tego wytłomaczyć?

— Bogać się nie staram! Bez dwa dni żarciam jej nie dał, a wczoraj tom ją tak sprał jak chustę a ona nie i nie, ostać się nie chce.

POSZUKIWANIA.

P i ę ć d o l a r ó w n a g r o d y. Ja niżej podpisana upraszam czytelników niniejszego pisma, aby łaskawie donieśli mi, jeżeli wiedzą cokolwiek o moim mężu, Janie Gajewskim, urodzonym w r. 1860 we wsi Podwołoczanka, gminy Wulka, gubernii suwalskiej w Królestwie Polskiem. Przed piętnastu laty przybył do Ameryki i przez dwa lata przebywał najpierw w Shenandoah, Nanticoke i Shamokin, od trzynastu zaś lat nie mam żadnej o nim wiadomości. Julianna Gajewska i dzieci. Proszę adresować: Ks B. Iwanowski, Nanticoke, Pa. 26—29

F e l i k s D a n i e w i c z, pochodzący z Królestwa Polskiego, wsi Ulczyce, gminy Kudrrwy, poszukuje swego wuja, Wincentego Abiecuna, z tej samej miejscowości. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy donieść pod adresem: Feliks Daniewicz, 5 Stabo street, Pittsburg, Pa.

P o s z u k u j ę dwóch Walentych Wasilewskich, którzy razem pracowali w Clairmont, Pa. Mój adres: Jan Stugis, East Spokanie, Washington Co, Pa.

M a t e u s z P r u c h n i k, pochodzący z Galicyi, ze wsi Łaski, mogący mieć teraz około 52 lat, jest poszukiwany. Kto o nim doniesie, dostanie $25 nagrody. Proszę pisać pod adresem: Maryanna Pruchnik, 42 Cornelia st, Chicago, Ill. 23—30

NA SPRZEDAZ północno wschodni narożnik W. Chicago ave. i Rose ul., 4 x100 stóp, dom o 12 pokojach i stajnia.

Dobry narożnik na budynek "flat". Cena $7,500 Właściciel sprzeda na wypłatę jeżeli potrzeba. Zgłosić się tamże. 28—29

POTRZEBA NAUCZYCIELA, któryby był zarazem organistą. Język polski i angielski koniecznie potrzebny. Zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej," 30—32

M i c h a ł S t e f a n C h o j n a c k i, dawniej przebywający w Fort Russel, Wyoming, obecnie zamieszkały gdzieś w okolicy Chicago, w sprawie spadkowej niechaj się zgłosi do Polskiego Kantoru C. W. Dyniewicz & Co, 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

B ł a ż e j B e d n a r c z y k, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii łomżyńskiej, wsi Zabiela, poszukiwany jest przez swych braci Stanisława i Antoniego. Ktoby nam o nim doniósł otrzyma $5.00 nagrody. Adres: Stan. Bednarczyk, 64 Lensdale street, Southbridge, Mass. 30—32

J a n P o d g ó r n y, z Przemyśla, w Galicyi i F r. S z a r z y ń s k i poszukiwani są przez swego znajomego. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą się zgłosić pod adresem: A. Stukowski, 313 Broadway, Cleveland, O. 30—32

K l e m e n s S a d o w s k i poszukiwany jest w osobistym interesie. Pochodzi on z zaboru rosyjskiego, gubernii łomżyńskiej, powiatu mazowieckiego, gminy Stelmachowo, wsi Deszniki. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: W. Korzeński, 56 Chest street, Holyoke, Mass.

A n t o n i S a d ł o w s k i, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, poszukiwany jest przez swego szwagra. Kto mi poda jego adres, otrzyma $5.00 nagrody. Adres: Walenty Zapert, 455 Southbridge street, Worcester, Mass.

FARMA obejmująca 160 akrów w dobrem położeniu, 6 mil od kościoła, z dobrem zabudowaniem, jest na sprzedaż. 130 akrów jest czystej urodzajnej roli, a 30 akrów pięknego lasu budulcowego. Farmę tę sprzedam za $1,500. Po informacye zgłosić się do: Anton Ciesiński, Sturgeon Lake, Minn. 30—32

FARMA blisko kolei i miasta jest na sprzedaż tanio. Wszelkie przybory rolnicze, z stodołą, stajnią, 2 piętrowy dom, wozownia itp. w najlepszym porządku. Grunt urodzajny, na którym udaje się nietylko zboże, ale i jarzyny. Zgłosić się należy listownie lub osobiście do M. Andruszkiewicza i Andrzeja Guzowskiego, So. Kingston, N. H. (Haverhill, Mass.)

☞ J. Płachta raczy się zgłosić po paczkę na pocztę w Burlington, N. J., lub też posłać 16 centów na przesyłkę.

M i c h a ł C e s z y ń s k i, pochodzący z gub. płockiej, powiatu Rypin, gminy Skwilno i wsi tejże nazwy, przebywający w Ameryce 7 lat, poszukiwany jest przez swoją siostrę. Proszę pisać pod adresem: Wiktorya Ceszynska, Bx. 117, Bontom, Conn.

CHICAGO.

— **Ciekawy proces roz**strzygnął sędzia Cutting. Patryk Riordan, robotnik, miał za gospodynię niejaką Katarzynę Murphy, również miał i kuzynkę nazwiskiem Katarzyna Murphy. Po śmierci Patryka znaleziono testament zapisujący 3000 dolarów u bezpieczenia życia zmarłego "Katarzynie Murphy." Naturalnie obie Katarzyny zgłosiły się po spadek, i gospodyni i krewna. Sędzia zaś rozstrzygnął na korzyść gospodyni, opierając swój wyrok na tem, że kobieta, która go towała i opiekowała się zmarłym, ma więcej praw do spadku, aniżeli daleka krewna.

— **Chicago jest w kło**potach finansowych nielada i ojcowie miasta naszego pomimo straszliwych upałów myślą w pocie czoła nad środkami zaradczemi. Uchwalono podwyższyć podatki o $7,545,000 i równocześnie zmniejszyć wydatki miejskie o 500,000 dolarów. W celu zmniejszenia wydatków wydano rozporządzenie wszystkim szefom departamentów, by po kolei udzielali urzędnikom nadzwyczajnego urlopu, lecz bez pensyi. Ta uchwała tyczy się nie tylko policyantów, strażaków lecz i urzędników wszystkich departamentów w ratuszu miejskim. Pomimo tych reform znający finanse miasta Chicago, powiadają, że w kasie miejskiej brakować będzie przeszło 200 tysięcy dolarów do uskutecznienia przypadających wypłat.

— **G. D. Lovejoy, J. D.** Morrison i A. Lautz, trzej byli komisarze służby cywilnej, zostali uznani winnymi przez sędziego Smith za podrabianie certyfikatów dla ludzi, którzy nie złożyli egzaminu, wymaganego prawem na pewne posady miejskie. Fałszerzom grozi areszt i kara pieniężna.

— **W pobliżu wielkich** rezerwoarów gazu, należących do Ogden Gas Co., wybuchł pożar w magazynie węgli i zagrażał także rezerwoarom. Straż ogniowa ogromne musiała robić wysiłki, by do tego nie dopuścić. Pożar zrządził szkodę na 6 tysięcy dolarów.

— **Krążą tu pogłoski,** że na rogu ulic Noble i Chicago ave. zakupiono miejsce pod nowy polski kościół, i że proboszczem tej parafii ma zostać ks. E. Siedlaczek. Ile w tem prawdy nie wiemy.

— **28 letni James Cros**dale zam. przy Ogden ulicy, onegdaj rano w swojem mieszkaniu strzelił 4 razy do żony o kilka lat od niego starszej i ranił ją prawdopodobnie śmiertelnie. Ranioną zawieziono w wozie ambulansowym do szpitala powiatowego, gdzie lekarze uznali, że rany są śmiertelne. Przyczyną morderstwa miały być nieporozumienia familijne.

— **Upał jaki u nas pa**nował w niedzielę dnia 21 bm. był tak nieznośnym, że prawie oddychać nie było można. Termometr wskazywał w cieniu 106 stopni.

— **W piątek zeszłego** tygodnia przybył do Chicago delegat papieski, kardynał Martinelli i wyjechał do Milwaukee w sobotę po południu w celu poświęcenia największego polskiego kościoła w Stanach Zjedn. pod wezwaniem św. Józefata. Kardynał Martinelli powróci do Chicago w celu dokonania konsekracyi nowomianowanego biskupa ks. Muldoona.

— **C. C. Fitzmorris,** przybył ze swej podróży naokoło świata w sobotę rano. Podróż swą odbył w 60 dniach, 13 godzinach, 25 minutach i 25 sekundach, pobijając wszystkie poprzednie próby objechania naokoło świata. Jak wiadomo był on wysłany na koszt właściciela gazety "Chicago American."

— **Sześć osób, które do**stały porażenia słonecznego wskutek nieznośnych i niepamiętnych upałów w naszem mieście w zeszłą niedzielę, umarło następnego dnia w poniedziałek.

— **Dr. Kuflewski,** został wezwany przez majora Rogers z drugiego pułku milicyi stanowej, aby przybył do Springfield w celu dokonania operacyi na żołnierzu, należącym do tegoż pułku.

Później dowiadujemy się, że operacya udała się znakomicie.

— **W mieście naszem** nie brak rozmaitych wypadków. We czwartek np. zeszłego tygodnia 5 osób zostało zabitych, a 3 ciężko poranione wskutek przejechania przez tramwaje. Na szczęście między nazwiskami nie znajdujemy żadnego polskiego.

— **Miasto nasze dla bra**ku pieniędzy nie będzie zamiatane w okolicach oddalonych od centrum miasta; dla braku także pieniędzy ma być zniesiony urząd Inspektorów mleka i owoców.

— **Dotychczas mamy w** Chicago cztery bezpłatne miejsca kąpielowe. Jedno u końca 25ej ulicy, drugie u końca Oakdale ave.; trzecie zaś na 50ej ul., a czwarte na Wellington ave.

— **Strajk lejarzy żela**laza, jaki powstał w zeszłym tygodniu, trwa w dalszym ciągu. W piątek przyłączyło się 50 nowych lejarzy do strajku, a jak się spodziewać należy, trzeba będzie niebawem zamknąć jeszcze kilka innych fabryk. Nie rozchodzi się tyle o zapłatę, ile o to, że fabrykanci nie chcą uznać unii.

— **6letni Kazimierz O**wczarzak, wypadł z okna mieszkania swych rodziców pn. 657 Dickson ul. z wysokości 30 stóp. Ma czaszkę pękniętą i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

— **Wydział zdrowia o**głasza, iż postarał się o znaczniejszą liczbę doktorów pozamiejscowych, którzy mają przybyć bezinteresownie, w celu zbadania przyczyn, dla których w naszem mieście wymiera tyle dzieci, i którzy mają podać wskazówki dla matek, co mają czynić, chcąc uniknąć chorób, jakie w porze letniej grasują wśród dzieci. Każdy bez doktora odgadnie, że przyczyna tego leży w "chrzczonem" mleku.

— **We czwartek, 18 li**pca, rozpoczął się przed sędzią Horton proces w sprawie wytaczania miastu skarg o odszkodowanie na podstawie zmyślonych faktów. Swego czasu donosiliśmy o tej sprawie, w którą są wmięszani Polacy i Czesi. Z Polaków widzimy nazwiska A. F. Grabowskiego i dr. M. L. Ostrowskiego, którego posądzano o dostarczanie świadectw lekarskich. Dr. Ostrowski został uwolniony. Proces jest w toku.

— **Były szef policyi,** Józef Kipley, otrzymał emeryturą za swą dwudziestoletnią pracę w policyi, która to emerytura wynosi $93 75 miesięcznie. Dobre i to.

— **Konduktor tramwa**jowy Nicholas Herton zaskarżył policyanta Hurley o ciężkie wykroczenie. Herton leży w szpitalu powiatowym, mocno obity i stan jego jest krytyczny. Opowiada on, że Hurley od dawna coś sobie upatrzył do niego i prześladował go. We wtorek wieczorem Hurley wszedł do tramwaju i natychmiast zaczął łżyć Hertona. Potem stanął w obronie jakiegoś podróżnego, który nie chciał zapłacić nikla za podróż, a kiedy konduktor pieniędzy się domagał, Hurley pałką go obił i w końcu zrzucił z tramwaju, a jeszcze i potem bił go, dopóki przechodnie w to się nie wdali. Potem Hertona zawieziono na stacyę policyjną przy Warren ave. a następnie do szpitala. Policya amerykańska zaczyna widocznie pozować na kozaków.

— **Lejarni w So. Chi**cago, pod nazwą "Illinois Steel Co." strzeże policya, gdyż obawiają się, aby nie przyszło do awantur wskutek panującego strajku. Polakom tam pracującym radzimy, aby się zachowywali spokojnie i dopominali się swego z powagą godną ludzi rozsądnych.

— **Nie spodziewał się** zapewne nasz rodak, Józef Zieliński, jaki go los spotka, gdy zdążał do swego mieszkania pn. 1197 Whipple ulicy w sobotę wieczorem. Przy rogu 25 ul. i Albany ave. przechodził on przez szyny kolei ulicznej, gdy wtem nadbiega wagon elektryczny w pełnym biegu i nim Zieliński miał czas uskoczyć, dostał się pod koła wagonu. Nieszczęśliwy został po prostu przecięty na dwie części Liczył lat 38. Motorowy został aresztowany.

— **W niedzielę przed** południem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na ulicy Madison przy California ave. Tramwaj linowy pędzący z całą siłą, nagle stanął wskutek zerwania się liny i nastąpiło tak silne zderzenie się wagonów, że 11 osób wypadło na ulicę, raniąc się mniej lub więcej niebezpiecznie.

— **W niedzielę wieczo**rem przed szynkiem na rogu Hastings i Laflin st., pokłócili się gwałtownie 20 letni J. Delaney i J. Will. W ciągu sprzeczki ostatni wyjął rewolwer, strzelił do Delaneya i zabił go na miejscu. Zabójcę aresztowano natychmiast; twierdzi on, że został zaczepiony przez Delaneya, kiedy chciał wajść do szynku.

— **Pan Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Okręgi dotknięte po**suchą w stanie Illinois i Missouri, będą zaopatrywane w jarzyny przez rynki chicagoskie.

— **W soboty nie będą** już odtąd czyszczone ulice, aby zaoszczędzić $40,000. Co tu mówić o sobotach, kiedy całemi tygodniami nie czyści się ulic wcale. Piękna gospodarka.

— **Pan B. J. Zalewski,** wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

551	Adamkiewicz A,	674	Kuroski J
556	Baran Piotr	675	Kuratkowski M
558	B rnaś Joz	676	Kwiatek M
562	Bilecharz F	681	Lewandowski R
563	Bogdan J	683	Luberski D.
568	Broski Anna	992	Mazurewicz J
571	Brzykowski W	695	Mikutis A
572	Breblisz Jac	696	Misewicz J
578	Chalopka Wacław	700	Mróz J
580	Chudy K	702	Muszyński J
581	Ciećiora J	705	Nagi F
585	Czerwienkiewicz	708	Nowak K
586	Czerka T	710	Orbunska F
588	Derwinski J	715	Pałacz J
590	Dobrzanska Ewa	716	Paplaczyk J
591	Domagalski T	717	Pawlik H
592	Doniek L	720	Pietrowicz W
595	Dulkos Ig	723	Pikula M
598	Dziopa J	726	Plaznik J
607	Gabryleski Ig	732	Pślzinski M
608	Gaza Jul	738	Rakowski J
609	Gil Jęd	746	Sachmowicz L
610	Glowacki F	747	Sadowski M
615	Gorczyca J	765	Sikorski J
621	Gnie ewski K	775	Sowajsza P
622	Gurniewicz P	777	Spychalski J
634	Jikaski I	778	Sroka I
636	Iniekiewski W	780	Staszewski A
638	Jakala W	783	Stełanski I
639	Jank wska K	789	Swiatolski M
640	Jaraszek M	790	Switak W
641	Jelen W	795	Szuba J
646	Kanidarski M	801	Tomaszewicz K
648	Kaminska M	802	Tragarz B
653	Keltyka A	803	Trawinski A
654	Kibitlewski J	805	Urban J
655	Kizewicz R	811	Wadaś S
659	Kondratowicz J	812	Waszkiewicz J
660	Koralewski A	823	Wierkowicz J
661	Korczykowski M	828	Woźnicki S
663	Kożuch W	829	Zalewski A
667	Krzanowska A	833	Zięba J
668	Kubrak S	834	Zyto J
670	Kujawska L	836	Zurawski J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 24 Lipca, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	68—72
No. 3 czerwona	70—17
No. 2 twarda	70½—71¾
" 3 twarda	70¾—71
No. 4 latowa	61—63
No. 3 ,,	65—69
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	58½
No. 2 żółta	57—58
No. 3 "	55—56½
Owies, buszel	
No. 2	39
No. 2 biały	39—43
No. 3	39—40
No. 3 biały	39—41
No. 4 biały	39½—40
Ospa	13.50
Drób żywy:	
Kury funt	7
Kurczęta	8
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.00—4,5
Indyki	6
Żyto No. 2 buszel	57
Jęczmień	45—50
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.50—16.00
No. 1	12.00—15 00
No. 2	11.00—13 00
No. 3	9—11 00
Choice prairie	14.00—15.00
No. 1	10.00—13 00
No. 2	8.00—10.50
No 3	7.50—9 00
No. 4	6.00—7.00
Groch, buszel:	
Nowy	2.05—2.07
Czerwony	2.00—2 10
Masło:	
Śmietankowe	19
Dairy	16—16½
Packing	9—12
Jaja, tuzin	10½
Kartofle	
Virginia (beczka)	95—1.10
Ohio	2.50—2 85
Słodkie za beczkę	1.50—2.50
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	2.50—3.00
Cytryny, pudło	4.00—5 00
Pomarańcze pudło	1 50—2 85
Banany (Pęk)	1.25—1 50
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7—8
No. 2, " "	5—6
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,000—1,300 funtów	3.00—5.20
Świnie, 100 funtów:	5 50—5.70
Wyborne	5 75—5.90
Asortowane, 150 do 185 funtów	5 82½—5.97½
Biedne	2.50—3.00
Owce, 100 funtów:	2.35—3.85
Wyborne	3.00—3.75
Roczniaki	3.00—4.00
Jagnięta zwyczajne	2.25—3 90
Ser: Young America	1
Twins	9½
Brick	7—9½
Szwajcarski	11
Limburger	8½—9
Jarzyny:	
Szparagi	25—50
Selery pudło	50—60
Cebula	30—85
Kapusta	2 00—2.25
Sałata,	15—20
Pomidory koszyk	50—75
Ogórki (tuzin)	20—30
Wieprzowina,	14.17½—14.30
Smalec,	8.60—8.65
Żeberka,	8.00—8.02½
Łój, funt	4¾
No 2	4¼
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z Lipca	8.30
Z sierpnia	7.80
Z września	7.67
Z październ.	7.7
Z listopada	7.60
Z grudnia	7.70
Ze stycznia	7.72
Z lutego	7.72
Z marca	7.75
Z Kwietnia	7.75
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7
No. 2	6
Cielęce	9½
No. 2	8½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.31—1.73½
Tymotka	3.90—4.10
Koniczyna	— 0.00
Jagody	
Truskawki	60—80
Wiśnie	1 00—1.25
Czernice	1 50—1.75